

grudzień  
2017

nr 12/428

**misjonarz**  
misjonarz.pl    miesięcznik księży werbistów



**Boże  
Narodzenie  
w Afryce**

- Dolores Zok SSpS – **Matko nowego roku s. 3**
- Jacek Jan Pawlik SVD – **Boże Narodzenie w Afryce s. 4**
- Eric Hounake SVD – **Bez tańca s. 6**
- Dorota Sojka SSpS – **Każdy poród – Bożym Narodzeniem s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Boże Narodzenie początków s. 11**

● Krystian Traczyk SVD – **Święta w Botswanie i Zimbabwe s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:**

Tomasz Dudziuk SVD – **Złoto – dar od Boga czy mamona? s. 16**

● Władysław Madziar SVD – **Nasze „problemy” s. 18**

● Jacek Gniadek SVD – **Dwa Kościoły, jeden Duch s. 20**



■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Wulfila – apostoł Gotów s. 22**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD

**O. bp Franciszek Cedzich SVD s. 24**

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA:**

Konrad Keler SVD – **Od Betlejem do Greccio s. 25**

■ **ŚWIAT MISYJNY: BIAŁORUŚ s. 27**

**Co się dzieje w Baranowiczach w okresie Bożego Narodzenia? s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Janusz Schilitz SVD – **Krótką historią Emmanuela i Lukasa s. 30**

**W następnym numerach:**

- Konrad Keler SVD, Inne owoce ewangelizacji
- Józef Mazur SVD, Pomocna dłoń

Okladka I: W Ghanie

foto, Dorota Sojka SSpS

Okladka IV: Batik z Togo na wystawie „Radość życia” w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie  
foto, Paweł Wodzień SVD

## Droży Czytelnicy!



Lidia Popielewicz

Tylko Bóg może zrobić coś „tak niewiarygodnego” – miał powiedzieć Carlo Acutis (nastolatek, geniusz komputerowy, kandydat na ołtarze) o przemianie chleba w Ciało Chrystusa podczas Eucharystii. Myślę, że słowa te można równie dobrze odnieść do momentu Zwiastowania, a więc oznajmienia kilkunastoletniej Dziewczynie, że za sprawą Ducha Świętego pocznie, a następnie urodzi Syna Bożego, a także do objawienia się Boga w... Dziecku, urodzonym... w stajni. To coś zupełnie niepojętego! A jednak, ze względu na naszego Boga, wiarygodnego...

I właśnie przywołując te Tajemnice naszej wiary, chrześcijanie na całym świecie rokrocznie świętują Boże Narodzenie. Oczywiście, inaczej w Europie, a inaczej w Afryce czy Ameryce Południowej. Istota świętowania pozostaje wszędzie ta sama, natomiast w sposobie świętowania różnice są wielkie. Na tym właśnie polega bogactwo kultur i tradycji. Misjonarze o tym doskonale wiedzą. Wyjeżdżają *aż na krańce świata* i zde-rzają się z inną codziennością, innymi obyczajami, inną mentalnością. I chociaż niekiedy tęsknią za polską wieczną wigilijną, dzieleniem się opłatkiem i polskimi kolęda-

mi, to wchodzą we wszystko, co niesie ten zakątek ziemi, gdzie przyszło im żyć.

A co się dzieje, kiedy misjonarz, np. z Afryki, trafia do Polski? „Jednym z fascynujących aspektów pracy misyjnej jest spotkanie z nowymi kulturami i zwyczajami”, napisał pochodzący z Togo o. Eric Hounake SVD, który zamieszkał w kraju nad Wisłą. Jak postrzega obchodzenie świąt Bożego Narodzenia przez Polaków? Czy jest coś, za czym tęskni szczególnie w tym czasie?

Z wielką radością przekazujemy do rąk Czytelników grudniowy numer „Misjonarza”, w którym jest o świętowaniu Bożego Narodzenia w Afryce, ale także są refleksje ze świątecznego spaceru po Rzymie, autorstwa misjonarza pamiętającego święta w Ghanie, oraz garść uwag z okresu Bożego Narodzenia z naszej wschodniej granicy.

Jakie będą te święta dla nas? Co będzie ich istotą? Jakie będą nasze spotkania z Bogiem i bliskimi?

Oby Boże Narodzenie było dla każdego z nas czasem radości i pokoju, zadziwienia i zawierzenia Bożemu Dziecku wszystkiego, co nas niepokoi, co nas przerasta, co bardzo trudne. Obyśmy usłyszeli, jak Maryja: *Nie bój się. Moc Najwyższego ostłoni Cię. Dla Boga nie ma nic niemożliwego* (zob. Łk 1,30.35.37).



**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/428/2017

**Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy: **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbiscicy.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)



# Matko nowego roku

**TY**, któraś szukała miejsca pośród tyłu domów – módl się za nami.

Matko tych, którzy nie znajdują miejsca dla innych – módl się za uchodźców z wielu krajów Afryki, szukających schronienia. Za wszystkich ludzi w Zimbabwe, którzy szukają pracy oraz poszanowania godności ludzkiej. Za kobiety, które szukają jakiegokolwiek zajęcia, aby wychować swoje dzieci, nieznające swoich ojców, żyjących ciągle za daleko.

**TY**, któraś urodziła Dziecko, będąc posłuszną tylko Bogu i prawom życia – módl się za nami!

Matko kobiet, które w trudnych warunkach rodzą dzieci, często niechciane, ale Bogu potrzebne – módl się za nimi. Matko, módl się za dziećmi, które nie mają szczęścia, by się urodzić, i za kobiety, którym zabrakło odwagi i ludzkiej pomocy, by powiedzieć TAK Bogu i życiu, które miało być narodzone. Matko ludzkiej słabości i ludzkich łez – zanieś je do Boga, bez oskarżenia winnych.

**TY**, któraś zawsze wybierała Boga w szarej codzienności – módl się za nami.

Matko mężczyzn, którzy tęsknią gdzieś daleko od domu, od rodziny. Matko tych, którzy muszą ciężko pracować, by inni mogli żyć. Matko naszych ojców i mężów, tych, którzy chcą być wierni i tych, którym wierność nie wychodzi, bo świat zbyt wielki, a wtedy Bóg daleki. Matko tych, którzy błądzą, ale chcą wrócić. Bądź Matką naszych ludzkich powrotów codziennych.

**TY**, któraś pierwsza przeżyła NARODZENIE BOGA w naszym świecie – módl się za nami.

Matko tych, którym w życiu jakoś się nie udało, by powstać i zacząć od nowa. Matko dzieci, które powoli umierają zarażone wirusem rodziców. Matko Simby, który codziennie uśmiecha się, wierząc, że istnieje Niebo, w którym czeka na niego mama, bo nie zdążył jej poznać tutaj, na ziemi! Matko tych,

którzy szukają szczęścia w alkoholu czy narkotykach, tylko dlatego, że zabrakło ludzkiego serca, które by dodało odwagi i znalazło odrobinę czasu, okazało zrozumienie, ponownie przebaczyło.

**TY**, któraś uwierzyła, że Twój SYN to BÓG ludzkich serc i pragnień – módl się za nami.

Matko kolejnego nowego ro-

ku, daru Boga, czasu nam podarowanego, by kochać z całego serca! Bez przeliczania naszego czasu i pragnień, bez kalkulowania w sercu.

Matko czerwonych dróg Afryki i tańczących na nich ludzi. Matko ludzkiego bólu, którego słowa nie wyrażą. Matko naszego nowego roku – bądź z nami. Naprawdę bądź – tylko o to prosimy każdego dnia w nowym roku.

Dolores Zok SSpS  
w: *Matko Afryki*,  
Pieniężno 2017



Szopka z Togo;  
własność: Muzeum  
Misyjno-Etnograficzne  
Księży Werbistów  
w Pieniężnie

fot. Andrzej Danilewicz SVD



# Boże Narodzenie w Afryce

**B**oże Narodzenie jest najlepszym przykładem święta, któremu udało się opanować świat, niezależnie od wyznawanej na danym terytorium religii. Jest to zadziwiające, zważywszy że Boże Narodzenie jest świętem chrześcijańskim, wspominającym narodzenie Zbawiciela. Ryzykowne byłoby mówienie o obchodach tego święta w całej Afryce, bo przecież kraj krajowi niepodobny. Na północ od Sahary rozciągają się tereny zdominowane przez islam, a święta Bożego Narodzenia przebiegają tam w zaciszu rodzin chrześcijańskich i skromnych parafii. Ale też Afryka na południe od Sahary jest bardzo różnorodna: odmienne klimaty i warunki naturalne, inna historia i tysiące języków. Ponadto tradycja bożonarodzeniowa różni się w zależności od wzorów przywiezionych przez kolonizatorów z Anglii, Francji czy Portugalii. To przecież za ich panowania ukształtowało się to święto i do dziś mają oni wpływ na jego wyraz w formach kulturowych.

Wracając pamięcią do własnych doświadczeń przeżywania świąt w Togo, muszę przyznać, że Boże Narodzenie ma tam przede wszystkim charakter religijny. Przez cały Adwent trwają przygotowania do Bożonarodzeniowego przedstawienia, czegoś w rodzaju naszych jasełek, odgrywanych w wieczór wigilijny, aby wypełnić czas oczekiwania na Pasterkę. Zaprezentowane sceny wprowadzają w temat Narodzenia Pańskiego. Warto zwrócić uwagę, że o ile kultura europejska woli przeżywać Boże Narodzenie jako ciche i spokojne spotkanie z Boskością, o tyle afrykański temperament nie wyobraża sobie wyrażania radości bez śpiewu i tańca.

Życie jest ruchem, rytmicznym zaś ruchem jest taniec. Bez tańca nie do pomyślenia jest afrykańskie Boże Narodzenie. Jak relacjonuje Ewangelista, poruszyło się dzieciątko w łonie matki, kiedy ciężarna Maria odwiedziła swą kuzynkę Elżbietę. W rytmicznym ruchu przychodziło Ono na świat w Betlejem.

I śpiewało, aby oznajmić światu swoje narodzenie, choć słyhać było tylko krzyk Niemowlęcia. Tańczyli aniołowie i śpiewali z radości, a Matka Boża poruszała się rytmicznie, kołyszając do snu Jezusa.

Centralnym punktem obchodów świąt Bożego Narodzenia jest bez wątpienia nocna Msza św. Pasterka w małej togijskiej wiosce zaczyna się taneczną procesją. W takt rytmicznych śpiewów zbliża się do ołtarza korowód: krzyż, chór, ministranci, a w końcu kapłan niosący figurkę Dzieciątka. Zbliżając się do ołtarza ostrożnie i z czułością kładzie ją do przygo-

owanego żłóbka i przez krótką chwilę, w ciszy adoruje Nowonarodzonego. I nagle w radosnym uniesieniu rozbrzmie-

wa śpiew *Gloria*. W podobny sposób przecież aniołowie witali Jezusa w dzień narodzenia. Tak jak przed stworzeniem Duch poruszał się nad bezmiarem wód, tak dziś, w tę świętą Noc, wraca Bóg na ziemię w ruchu nowonarodzonego Dziecka. Boże Narodzenie to spokój, otwarcie, dobra wola. Trwająca wewnętrzna radość. Podniosła cisza

i przez chwilę wydawałoby się, że nie jest to święto, szczególnie kiedy adurujących wiernych jest jedynie garstka.

★  
**W rytmicznym ruchu przychodziło Dziecko na świat w Betlejem. I śpiewało, aby oznajmić światu swoje narodzenie, choć słyhać było tylko krzyk Niemowlęcia. Tańczyli aniołowie i śpiewali z radości, a Matka Boża poruszała się rytmicznie, kołyszając do snu Jezusa.** ★

Batik z Togo prezentowany na wystawie „Radość życia” w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie



foto. Paweł Włodzieni SVD



Ale przenieśmy się do miasta. W stolicy Togo, Lomé, Pasterka ma taką samą oprawę jak wyżej opisano. Tylko że kościół pęka w szwach, ponieważ każda ze wspólnot parafialnych liczy tysiące. W tę noc każdy z chórów chce zaśpiewać przynajmniej jedną pieśń. Mieszają się style, języki i rytmy. Każdy na swój sposób chce wyrazić radość, oddać cześć Bogu, wyśpiewać hymn uwielbienia. „Idźcie w pokoju!”. Czy serce pełne radości może pozostać obojętne? Noc Bożego Narodzenia nie kończy się Pasterką, ale trwa nadal w spontanicznym tańcu na cześć przychodzącego na świat Zbawiciela.

O ile kultura europejska woli przeżywać Boże Narodzenie jako ciche i spokojne spotkanie z Boskością, o tyle afrykański temperament nie wyobraża sobie wyrażania radości bez śpiewu i tańca.




fort. Andrzej Danilewicz SVD

Święta Rodzina autorstwa togijskiego artysty

Święto Narodzenia Boga, radosne święto chrześcijan, zawłaszcza również laicki dyskurs publiczny. Rząd, organizacje pozarządowe, stowarzyszenia pomocowe prześcigają się w rozdawnictwie darów sierotom i biednym dzieciom. Bo dla mediów Boże Narodzenie to święto dziecka, a więc trzeba zadbać, by dzieci w ten dzień były szczęśliwe, organizując festyny, konkursy i zabawy. Nie brakuje też św. Mikołaja, choć za bardzo nie pasuje do afrykańskiego kontekstu. A jeśli Boże Narodzenie jest dla dzieci, to dorosłym przypada świętowanie Sylwestra. Jak

że wielkim kontrastem po Cichej Nocy jest wybuch zakrapianej wesołości Nowego Roku. Koncerty, libacje, petardy i sztuczne ognie. Ekscesywne zakupy i konsumpcja. Również i w Afryce zagnieździł się bakcyl Zachodu.

Boże Narodzenie to również święto rodzinne. Choć w Togo nie ma zwyczaju kolacji wigilijnej, to jednak posiłek w dzień Bożego Narodzenia spożywa się razem, czasem dzieli się nim cała wspólnota parafialna. Bo prawdziwa radość nie może być ukryta, ale musi być wspólnie przeżywana, tym bardziej gdy okazją są narodziny Zbawiciela. 



# Bez tańca



Jednym z fascynujących aspektów pracy misyjnej jest spotkanie z nowymi kulturami i zwyczajami. Zwyczaje związane ze świętami Bożego Narodzenia w Polsce są dla mnie, pochodzącego z Togo, jednymi z tych, które mnie bardzo zafascynowały i wciąż fascynują. Pochodzę z kraju misyjnego, gdzie Kościół katolicki ma dopiero 125 lat i wciąż buduje swoją tożsamość. Oprócz katolików, protestantów i muzułmanów, znaczna część togijskiej ludności


to wyznawcy afrykańskich religii tradycyjnych. Dlatego święta Bożego Narodzenia nie cieszą się u nas tak wielkim zainteresowaniem jak w Polsce.

Oczywiście, katolicy i protestanci w Togo również obchodzą święta chrześcijańskie, ale w Polsce świętom towarzyszą różne zwyczaje i tradycje, które są wielkim skarbem narodowym. Jako osoba pochodząca z innego kraju, nie mogę tego nie zauważyć. Do dzisiaj zostały w mojej pamięci pierwsze świę-

ta Bożego Narodzenia w Polsce, które miałem okazję spędzić w naszej werbistowskiej wspólnotcie św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Bariera językowa, która na początku istniała, nie pozwoliła mi wiele zrozumieć, ale mogłem zauważyć, że zbliżają się święta. Jednak przez wiele lat klimat Bożego Narodzenia, a więc śnieg, dekoracje, wspólne kolędowanie były dla mnie obce.

W Togo, tak jak w wielu innych krajach afrykańskich, Boże Narodzenie





Z punktu widzenia człowieka pochodzącego z innego kontynentu i z innej kultury, polskie zwyczaje Bożego Narodzenia są wielkim bogactwem, które należy pielęgnować. Żadne inne święta nie podkreślają tak mocno znaczenia więzów rodzinnych.

to przede wszystkim święto wszystkich dzieci. Dlatego rodzice starają się, by w tym dniu dzieci dostały prezenty, a szczególnie nowe ubrania. Najważniejszym punktem tych świąt są: Msza św., koncerty oraz jasełka, które poprzedzają Pasterkę. Polskie tradycje bożonarodzeniowe są znacznie bogatsze i moim zdaniem przepiękne. Aspekt rodzinny tych świąt jest czymś wspomniałym. W kulturach afrykańskich również jest wiele okazji do wspólne-

go świętowania, ale nie mamy wieczny wigilijnej, ani dzielenia się opłatkiem, które są dla mnie wciąż wzruszającym momentem.

W Afryce nie wyobrażamy sobie świętowania bez śpiewu i tańca. Również święta Bożego Narodzenia są okazją do wspólnego śpiewania i tańczenia. Chociaż tańców mi nieraz brakuje, to jednak bardzo lubię okres Bożego Narodzenia w Polsce z tej racji, że jest on wyjątkowym czasem, kiedy wszy-

scy włączają się do wspólnego śpiewania podczas celebracji liturgicznych. Bardzo lubię zwyczaj wspólnego kolędowania nie tylko w kościołach, ale również w rodzinach. Z punktu widzenia człowieka pochodzącego z innego kontynentu i z innej kultury, polskie zwyczaje Bożego Narodzenia są wielkim bogactwem, które należy pielęgnować. Żadne inne święta nie podkreślają tak mocno znaczenia więzów rodzinnych.

U księży werbistów w Pieniężnie



# Każdy poród Bożym Narodzeniem

Przez wiele lat, kiedy rozważałam tajemnicę Bożego Narodzenia, nigdy nie zastanawiałam się nad poświęceniem Matki Bożej. Bardziej wzruszało mnie to, że Jezus od początku ziemskiego życia doświadczył niedogodności. Dopiero kiedy zaczęłam pracować jako położna w Ghanie, w Kwasi Fante (Afram Plains) i Kwahu Tafo, bardziej rozumiałam, jak biedna, młoda Dziewczyna z Nazaretu mogła doświadczyć trudów porodu, będąc w podróży do Betlejem.



S. Dorota Sojka SSPS i cud narodzenia...

Pamiętam moje pierwsze tygodnie w pracy w Kwasi Fante. Zdziwienie, że kobiety przychodzą do porodu często same, z wiosek bardzo odległych, nieraz przywożone na rowerze. A przecież bóle porodowe wcale nie są słabsze w Afryce. Pamiętam kobietę w ciąży bliźniaczej, która urodziła pierwsze dziecko w domu, a drugie, niestety, było w położeniu poprzecznym. Z braku innego transportu ktoś przywiózł ją do nas na rowerze z wioski oddalonej o 30 km. Ponieważ my też nie mogliśmy jej pomóc, wysłaliśmy ją

do szpitala (tym razem już samochodem), oddalonego o 80 km od naszego ośrodka zdrowia. A muszę dodać, że droga jest fatalna, dziura na dziurze. Na dojazd do tego szpitala trzeba mieć przynajmniej dwie godziny. Niestety, żadne z bliźniaków nie przeżyło. Inna pacjentka wykrwawiła się w domu, zanim rodzina w końcu znalazła jakiś samochód z kierowcą, który dowiozłby ją do nas. To jest ta trudna strona naszej pracy. Świadomość, że umierają dzieci lub matki, które właściwie mogłyby przeżyć – gdyby tylko były lepsze warunki, lepszy transport, więcej lekarzy, więcej położnych. Na szczęście, te przypadki nie zdarzają się już aż tak często.

## GOD BLESS YOU

Przy większości porodów towarzyszy nam satysfakcja, że pomogło się człowiekowi przyjść na świat. W bólu, we krwi, nieraz w krzyku. Jednak kiedy kładę noworodka na piersi matki, widzę, że ona już nie pamięta, jak bolało. I cała jej uwaga jest skoncentrowana na tej malutkiej istocie. Bardzo często w takiej chwili słyszę: *God bless you*. I ta szczęśliwa mama wcale nie musi być katoliczką, żeby mi powiedzieć: „Niech Cię Pan

Jest to wzruszający moment, gdy trzyma się w ramionach małego człowieka, dowód miłości Boga do ludzkości.

Bóg błogosławi”. Tak mówią tutaj też muzułmanie, a raz usłyszałam te słowa nawet od żony czarownika.

Na mojej obecnej misji, w Kwahu Tafo, mamy od 35 do 55 porodów miesięcznie. Prowadzimy również badania i leczenie kobiet w ciąży oraz opiekę poporodową. Najwięcej kłopotów przysparzają nam choroby tropikalne, w tym szczególnie malaria. Wiele kobiet cierpi również



Wkrótce pojawi się nowy człowiek na ziemi...





W ghańskiej wiosce

zdjęcia: Dorota Sojka SSPs

na anemię. Naszym zadaniem jest dotrzeć do każdej kobiety w ciąży, zapewnić prawidłowy rozwój dziecka i poród z pomocą położnej. Żadna kobieta nie powinna rodzić sama w domu i być narażona na komplikacje lub śmierć. Ta praca wymaga profesjonalizmu, ale również zaufania do pomocy Bożej Opatrzności. Dlatego codziennie przed rozpoczęciem dyżuru wszyscy pracownicy i pacjenci wspólnie odmawiają modlitwę. Ja mam swojego szczególnego patrona, który pomagał mi w wielu trudnych porodach. To św. Dominik Savio. Odpowiada on na-

★ **Każde dziecko, niezależnie od tego, czy ma bogatych rodziców, czy biednych, czy ubierają go w ładne ubranka i pampersy, czy zawijają w materiał, z którego tutaj szyje się worki na mąkę, ma w sobie godność Dziecka Bożego.** ★

wet na takie modlitwy, jak np.: „Św. Dominiku, jeśli nic nie zrobisz, to za 10 minut muszę wysłać tę pacjentkę do szpitala”. Po 10 minutach, szczęśliwie, dziecko było już w ramionach matki.

### UCZESTNICTWO W MISTERIUM

Praca położnej to również wielki przywilej. Ma się bowiem poczucie, że uczestniczy się w misterium Bożego Narodzenia za każdym razem, gdy pomaga się matce urodzić dziecko. Tak naprawdę, to położna jest osobą, z którą niemowlę ma pierwszy kontakt. To ja od-

daję w ręce matki syna lub córkę. Jest to wzruszający moment, gdy trzyma się w ramionach małego człowieka, dowód miłości Boga do ludzkości.

Jestem pewna, że Maryja również była szczęśliwa po porodzie, kiedy trzymała Zbawiciela świata, Syna Bożego, który w tym momencie zależał zupełnie od Niej i od św. Józefa.

W swojej już 12-letniej pracy na misjach nauczyłam się, że każde dziecko, niezależnie od tego, czy ma bogatych rodziców, czy biednych, czy ubierają je w ładne ubranka i pampersy, czy zawijają w materiał, z którego tutaj szyje się worki na mąkę, ma w sobie godność Dziecka Bożego. Dlatego każdy poród jest dla nas jak Boże Narodzenie.







**Aby osoby starsze, wspierane przez rodziny i przez wspólnoty chrześcijańskie, współpracowały, wykorzystując mądrość i doświadczenie, w przekazywaniu wiary i wychowaniu nowych pokoleń.**

for. Archiwum SSPSAP

Siostra-jubilatka w niskim klasztorze Sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji



## **PAPIESKIE INTENCJE EWANGELIZACYJNE**

### **Grudzień 2017**

**G**rudzień to ostatni miesiąc roku. To czas Adwentu, czyli przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia, czas przygotowania na powtórne przyjście Pana. Ostatnie dni tego miesiąca, czyli święta, chcemy spędzać w ciepłej rodzinie, zapatrzeni w Świętą Rodzinę w Betlejem, wokół Dzieciątka Jezus ułożonego w żłóbku, licząc upływające lata, otwarci na nowe. Właśnie w takim klimacie, w tym miesiącu mamy modlić się za osoby starsze. Za tych, którzy mają doświadczenie życia, mają się czym dzielić, liczą czas – ten miniony i ten przed nimi, a kruchość ich sił fizycznych wymaga pomocy rodziny i otoczenia.

Jesteśmy też zachęceni do uznania misji osób starszych w naszym społeczeństwie. Księga Mądrości uczy, że cześć, która się należy starszym osobom, płynie z ich mądrości i ze sposobu życia, które stało się dojrzałe, nieskalane dzięki doświadczeniu i nabytej mądrości. *Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości – życie nieskalane* (Mdr 4,8-9).

**O**kazją do uznania wartości minionych lat, docenienia bogactwa osób starszych wiekiem są jubileusze.

27 czerwca 2017 r. papież Franciszek wraz z blisko 50 kardynałami obchodził srebrny jubileusz swojej sakry biskupiej. Jego witalność, zapał w przekazywaniu wiary i ludzka, naturalna serdeczność są doskonałą ilustracją naszej intencji. Powiedział wtedy do kardynałów: „My nie jesteśmy starcami, jesteśmy dziadkami. A jeśli tego nie czujemy, powinniśmy prosić o łaskę, aby to poczuć. Jesteśmy dziadkami, na których patrzą ich wnuki. Dziadkami, którzy powinni wskazywać im sens życia swoim doświadczeniem. Dziadkami nie pogrążonymi w melancholijnym myśleniu o naszej historii, ale otwartymi, aby to dawać. (...) Jesteśmy dziadkami powołanymi do tego, aby marzyć i przekazywać swoje marzenia dzisiejszej młodzieży – potrzebuje tego. (...) Symeon i Anna: dwoje dziadków, a jakąż zdolność do marzeń miało tych dwoje! (...) A Anna chodziła na pogaduszki tu i tam i mówiła: »To On! To On!«. Wypowiadała marzenie swojego życia. Właśnie tego Pan domaga się dziś od nas: żebyśmy mieli witalność, aby ją dawać młodym, bo młodzi tego od nas oczekują; abyśmy dawali z siebie to, co najlepsze” („L'Osservatore Romano”, nr 8/2017, s. 13).







Andrzej Danilewicz SVD

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo.  
(...) A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,1.14).

## Boże Narodzenie początków

Bóg po raz pierwszy w dziejach zasnął ludzkim snem, wcześniej okryty pocałunkami młodej Matki. Zapewne śniły Mu się aniołki z obrazów Rubensa i *słodkie małżamazyje* z polskiej pastorałki, które zostawił w domu Ojca. Przedtem nie miał snów, jedynie marzenia.

Potem po raz pierwszy poczuł głód i smak ludzkiego mleka. Teraz rozumiał, dlaczego niemowlaki przestają płakać, gdy dostają pierś do ssania. Kolejne odkrycie było jeszcze dziwniejsze. Oto uświadomił sobie, że już nie może być w jednym momencie wszędzie naraz. Ale podobało Mu się to ludzkie ciało, choć kruche i jakby za małe.

Nagle pojawili się pastarze. Trochę się ich przestraszył. Ich ciała były włochate i brzydko pachniały. Po latach się dowie, że mieli na sobie kożuchy, a oddech był ciężki od taniego wina, którym się rozgrzewali w zimną noc. Byli to pierwsi ludzie, których oglądał swoimi ziemskimi oczami, nie licząc oczywiście tej dobrej Pani, która Go nakarmiła i tak słodko całowała, i tego Pana, który stał obok Niej z ustami pełnymi modlitwy.

Przybysze coś mówili, ale nie rozumiał ich mowy. Dziwił się tylko, że do komunikacji potrzebowali języka. On z Ojcem i aniołami

porozumiewali się zupełnie inaczej i o wiele prościej. Nic więc dziwnego, że potem jest tyle konfliktów i złości.

Chciał do nich podejść, ale jednodniowe dzieci, nawet te najzdolniejsze, jeszcze tego nie potrafią. Zadowolili się więc puszczeniem oka do najgrubszego z pasterzy, który przypominał Mu aniołka z Jego snu.

I tak oto rozpoczynała się historia Tego, który nie ma

początku – *Słowa, które stało się ciałem.*

Jest to najważniejsze Słowo, jakie kiedykolwiek zostało wypowiedziane i największe wyznanie miłości. Pochylamy się nad Nim razem z Maryją, Józefem i betlejemskimi pasterzami. Jest kruche i tajemnicze, jak słowo. Ale jest też ostatecznym wezwaniem Boga i po Nim nie będzie już innych. Wszystko, co było dotąd, było

czekaniem. W Nim stajemy się *nowym stworzeniem* (2 Kor 5,17). Ono uwalnia nas od starej i mrocznej historii, bo jest pochodnią rzuconą w najciemniejsze zakamarki naszego serca. Nie musimy już chodzić po omacku i ranić sobie kolan i czoła. I wiemy, kim jesteśmy, bo Słowo wypowiada nasze imiona; każde z osobna, z czułością i zatroskaniem, aż po Krzyż.



for pikabay



# Święta w Botswanie i Zimbabwe

**B**yło to już lata temu. Wbrew wielu nowym, często niezrozumiałym sprawom, moja ciekawość sprawiała, że byłem na tyle odważny, by prowadzić misję w Serowe w Botswanie wg tego, co wcześniej wyniosłem z domu i z okresu formacji.

Moja znajomość angielskiego i języka setswana była minimalna. Nie rozumiałem zbyt dużo z tego, co do mnie mówiono. Nigdy też nie pytałem, ile ktoś rozumie z tego, co ja próbowałem powiedzieć. Przypuszczam, że niewiele. Najlepszą formą komunikacji była chęć zrozumienia tego, co próbowałem przekazać, bez czego nigdy bym nie przełamał bariery kulturowo-językowej.

Po pewnym czasie uświadomiłem sobie, że ta nasza słabość – trudności w komunikowaniu się – tak naprawdę nie była przeszkodą, ale raczej pomocą. Ludzie zawsze chcieli zrozumieć. Cóż, czasami nie jest to takie proste, ale owocuje tym, że nasze

zrozumienie tego, co się dzieje, staje się głębsze.

## BĘDZIE JAK W DOMU?

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Atmosfera stawała się coraz bardziej świąteczna. Wiadomo było, że nadchodzące dni będą inne, ludzie byli coraz bardziej podekscytowani.

Jak najlepiej je obchodzić? Mamy utalentowane dzieci, więc będą śpiewy, recytacje, tańce. Dla mnie to czas odkrywania bogactwa angielskich i lokalnych kołęd. Piękne. Poza tym planowanie Pasterki. Wszystko jak w domu, oprócz śniegu i choinki. Ale co tam. Ludzi będzie pełno, bo tłumy przyjadą z Gaborone i Francistown, a poza tym z Republiki Południowej Afryki, Zimbabwe i innych krajów. Każdy przecież jedzie do swoich bliskich. Wszystko jest gotowe na święta.

Jest wieczór. Zjadłem posiłek wigilijny. Niestety sam. Trochę smutno. Tu nikt nic nie wie o naszych polskich

tradycjach. Czekam niecierpliwie na ludzi. Przyjdą i będzie jak w domu. Czekam... Czas mija, w końcu przychodzi kilka osób. Staram się to zrozumieć. Nie jest mi lekko na duszy, zawsze wszystko dobrze wychodzi, a tu święta i taki zawód. Dzięki Bogu, nie zdarza się zbyt często...

Z czasem odkrywam, że Boże Narodzenie to święto katolickie. Inne Kościoły nie są nim zbyt zainteresowane. Te dni to dobry czas na robienie biznesu, jednak dla większości osób to przede wszystkim okazja do bycia z rodziną.

Południe Afryki ma na sobie skazę apartheidu i jest obarczone przeszłością związaną z niewolniczą pracą górników w kopalniach złota i diamentów wokół Johannesburga. Robotnicy przyjeżdżali tam do pracy z odległych miejsc i krajów. Nie mogli mieszkać z rodzinami. Biali właściciele byli chrześcijanami i w okresie Bożego Narodzenia robili sobie miesięczne wa-



foto: Korneliusz Konek SVD

Szopka przy domu misyjnym księży werbistów w Baranowiczach

**W**orędziu na tegoroczną Niedzielę Misyjną Ojciec Święty Franciszek napisał: „Światowy Dzień Misyjny jest

dobrą okazją, aby misyjne serce wspólnot chrześcijańskich brało udział poprzez modlitwę, świadectwo życia i wspólnotę

dóbr w zaspokojeniu poważnych i wielkich potrzeb ewangelizacji”. Realizacja tego wezwania jest możliwa dzięki wzajemnej współpracy misjonarzy i dobrodziejów misji, których łączy wiara, modlitwa i wspólny cel – głoszenie Dobrej Nowiny wszystkim narodom.

Zwracam się z prośbą o włączenie się w Werbistowską Adwentową Akcję Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2017. Wspólnie możemy zaradzić wielu problemom, nieszczęściom i ludzkiej biedzie, tej materialnej, jak również duchowej.

Oto tegoroczne projekty misyjne:  
**1. WIGILIJNY STOŁ.** Puste miejsce przy wigilijnym stole to nasza polska, bożonarodzeniowa tradycja. Zaprosz „duchowo” misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twojego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego stołu „zasiądą duchowo” potrzebujący z krajów





Boże Narodzenie w Lindzie, Zambia

kacje. A ponieważ w tym czasie każdy chciał być z rodziną, więc i górnicy jechali do swoich bliskich. Wiele lat temu była to jedyna okazja, by spotkać się z najbliższymi. Przywozili ciężko zarobione pieniądze. I tak to trwało przez lata. O nabożeństwie w kościele nikt nie myślał. Ci, do których dotarli bliscy, cieszyli się ich obecnością, inni czekali z obawą i pytaniem, co się sta-

ło, że nie dojechali. Jeśli nie było żadnej wiadomości, z nadzieją wyczekiwali kolejnych świąt.

Po pewnym czasie zrozumiałem. Dzięki Bogu za Boże Narodzenie, za rodziny wspólnie świętujące. Dziś apartheid to przeszłość; dziś można się skontaktować przez telefon z bliskimi w każdym czasie. A Boże Narodzenie pozostało i przynosi dużo rado-

ści wsłuchującym się w historię Boga, który stał się Człowiekiem.

## BOŻE NARODZENIE W HARARE

Nasi wierni, którzy nie opuszczają Harare, przyjdą na Mszę św. w Wigilię Bożego Narodzenia, zaś kościoły na terenach wiejskich będą wypełnione po brzegi rodzinami i gośćmi. Wbrew wszelkim przeciwnościom dobra nowina o Bogu, który staje się Człowiekiem, jest błogosławieństwem dla wszystkich rodzin.

Liturgia sprawowana w naszej misji jest bardzo bogata. Słowo i komentarze, a także muzyka, śpiewy i tańce jasno przekazują przesłanie Ewangelii każdemu człowiekowi.

Dziś cieszy mnie – i mogę to z czystym sumieniem stwierdzić – że dla wielu ludzi nie tylko świąteczna liturgia, ale każda niedzielna Msza św. i związane z nią czytania są źródłem siły i nadają kierunek ich życiu. Ta chęć zrozumienia Bożego przesłania z Ewangelii, skierowanego na codzienność życia, dodaje mi odwagi, by tu być i dzielić się wiarą, którą otrzymałem i odkrywam w życiu z Bogiem i wielu ludźmi.



misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

**2. KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE.** Wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego wciąż borykają się z wieloma trudnościami, których same nie mogą pokonać. Możemy im pomóc. O. Łukasz Chrunik SVD z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Tambowie w Rosji prosi o pomoc w zakupie kilku kompletów szat liturgicznych oraz bielizny kielichowej. O. Konrad Potyka SVD, kustosz i proboszcz sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi prosi o pomoc w zakupie naczyń i szat liturgicznych.

**3. CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY.** Aby misjonarze owocnie głosili Ewangelię, nie może im zabraknąć pożywienia i niezbędnych rzeczy codziennego użytku.

**4. STACJE DROGI KRZYŻOWEJ.** Bp Vincent Boi-Nai z diecezji Yendi w Ghanie prosi o pomoc w zakupie obrazów stacji Drogi krzyżowej do miejsca pielgrzymkowego w Lakpale – Sheini w Tamale.

**5. OBRAZ ŚW. JANA PAWŁA II.** O. Grzegorz Burbeła SVD prosi o pomoc w zakupie dużego obrazu św. Jana Pawła II do kościoła w Korom

na Węgrzech – do parafii, gdzie większość stanowią węgierscy Romowie.

**6. PARAMENTY LITURGICZNE.** O. Paweł Stadnik SVD, misjonarz na Filipinach, prosi o pomoc w zakupie naczyń liturgicznych.

**7. INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY.** Ofiary składane na intencje mszalne stanowią codzienne i regularne wsparcie misjonarzy w ich posłudze.

Pieniądze na powyższe cele można wpłacać na konto Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie, z dopiskiem projektu misyjnego.

Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie

REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

PIENIĘŻNO PIERWSZE 19

14-520 Pieniężno

tel. 55 242 92 43, faks: 55 242 93 92, e-mail: refermis@werbisci.pl

www.seminarium.org.pl/referat, www.werbisci.pl

BANK PEKAO S.A. O. ELBLĄG Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

## ■ DARY Z POLSKI DLA AFRYKI

Staraniem Referatu Misyjnego w Pieniężnie przygotowano i wysłano do Togo dwa kontenery zawierające dary przyjaciół dzieła misyjnego. Odbiorcami są misjonarze pracujący w Togo, a koordynatorem na miejscu jest o. Marian Schwark SVD.

W kontenerach znalazły się 4 dzwony, lekarstwa dla lokalnych szpitali i przychodni, środki czystości, dewocjonalia, sprzęty wyposażenia szkół oraz przybory szkolne dla dzieci, pozyskane m.in. dzięki akcjom prowadzonym przez Referat Misyjny w Pieniężnie: Misyjny opatrunek (lekarstwa), W zdrowym ciele (środki czystości), Znaki wiary (dewocjonalia).

Dary zostały odebrane przez adresatów, rozdane potrzebującym – poinformował o. Schwark i podziękował darczyńcom. – Najbardziej cieszyły się dzieci z materiałów szkolnych. Nadeszły akurat na rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

Dziękujemy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w zbiórkę przedmiotów, pakowanie, organizację wysyłki i wszelkie działania logistyczne. Niech dobry Bóg błogosławi!

## ■ POTRÓJNY JUBILEUSZ

7 października br., w 14. rocznicę kanonizacji św. Arnolda Janssena, zgromadzenia przez niego zafo-

zione i działające w Togo obchodziły potrójny jubileusz. Podczas uroczystej Mszy św. dziękczynnej świętowano 125. rocznicę przybycia werbistów do Togo, 120. rocznicę przybycia Służebnic Ducha Świętego oraz 20. rocznicę przybycia siostr klauzurowych.

Uroczystość odbyła się w klasztorze Ducha Świętego w Lomé. Przewodniczył jej o. Seraphin Kpakpayi SVD, przełożony Prowincji Togo-Benin.

Obecnie w tej prowincji pracuje 50 werbistów z 9 krajów, wśród nich jest 6 Polaków. We wspólnocie siostr misyjnych pracują 3 Polki.

## ■ INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

7 października br. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego. Wykładowcy i studenci, a także zaproszeni goście rozpoczęli uroczystość Mszą św., której przewodniczył o. Eryk Koppa SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Następnie wszyscy spotkali się w auli, gdzie odśpiewali hymn Polski oraz wysłuchali wystąpienia rektora seminarium o. Jacka Wojcieszki SVD, dziekana Wydziału Teologii UWM ks. dr. hab. Marka Żmudzińskiego SVD oraz niektórych gości.

Drugą część uroczystości stanowiła konferencja naukowa „Klasyści misji”. Podczas uroczystości w Muzeum Misyjno-Etnograficznym w Pieniężnie otwarto też wystawę poświęconą o. Paulowi Schebeście SVD, misjonarzowi i etnologowi, zorganizowaną w 50. rocznicę jego śmierci.

## ■ MSZA ŚW. PO CHIŃSKU

1 października br. miała miejsce pierwsza Msza św. w języku chińskim



foto. Jacek Gniańdek SVD

Ks. Jan Shi Xiaowang

w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie. Mszę św. odprawił ks. Jan Shi Xiaowang, który studiuje w Polsce na zaproszenie Stowarzyszenia Sinicum im. Michała Boyma SJ. Po Mszy św. odbyło się spotkanie w gronie chińskich przyjaciół.

Msza św. jest adresowana do chińskich imigrantów, których liczba w naszym kraju co roku zwiększa się,

## W DWÓCH SŁOWACH

- Nakładem Wydawnictwa VERBINUM ukazało się nowe Vadematicum SVD, czyli zbiór modlitw odmawianych we wspólnocie zakonnej Zgromadzenia Słowa Bożego. Modlitewnik przeznaczony jest nie tylko dla werbistów, ale i całej Rodziny Arnoldowej, czyli wszystkich, którzy chcą czerpać z bogatej duchowości pozostawionej przez Założyciela, św. Arnolda Janssena.

- Mateusz Włosiński, student z Poznania, po odbyciu formacji w Wer-

bistowskim Wolontariacie Misyjnym „Apollos” udał się do Oruro w Boliwii, gdzie zamieszkał w domu misyjnym siostr terezanek. Miasto, położone w górach na wysokości 3800 m n.p.m., należy do diecezji, której ordynariuszem jest werbista, bp Krzysztof Biafasik SVD.

- Pod koniec września do Kolumbii udała się rodzina z Gdańska: Kasia, Marek i Agnieszka Chrułscy, również po rocznej formacji w „Apollosie”.

- 21 września br. w siedzibie Sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie odbyła się prezentacja książki „Misja Panama” o. Józefa Gwoździa SVD, pracującego w prałaturze Bocas del Toro w Panamie. Książka ta jest cegiełką projektu Bilet dla Brata 2.0, mającego na celu wsparcie finansowe wyjazdu polskich pielgrzymów na Światowe Dni Młodzieży 2019.

- 19 września br. w Szkole Podstawowej im. Polskich Noblistów w Łebczu,



oraz do Polaków uczących się języka chińskiego. Zło komunizmu w Chinach pozostawiło po sobie niezagojoną ranę, którą jest wewnętrzny podział Kościoła w tym kraju. Eucharystia jest dobrą okazją, aby wszyscy mogli włączyć się do modlitwy o pojednanie i przebaczenie. Msze św. w języku chińskim będą odprawiane co miesiąc w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 16.30. / Jacek Gniańdek SVD

### ■ ZA MIGRANTÓW

29 września br. w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Warszawie miała miejsce pierwsza Msza św. za migrantów i uchodźców, połączona z adoracją Najświętszego Sakramentu. W czasie Mszy została poświęcona ikona przedstawiająca Świętą Rodzinę uciekającą do Egiptu. Ikona ta będzie obecna na kolejnych Mszach za migrantów, które będą odbywać się co miesiąc, w ostatni piątek miesiąca o godz. 19.00. Papież Franciszek, podczas pielgrzymki do Polski w ubiegłym roku, powiedział na zamku na Wawelu, że godzinna modlitwa co tydzień w intencji rozwiązania obecnego kryzysu uchodźczego i imigracyjnego jest warunkiem wstępnym do tego, aby na ten temat można było później zabierać głos i szukać praktycznych rozwiązań. / Jacek Gniańdek SVD

z inicjatywy nauczyciela Piotra Skrzypkowskiego, odbyło się spotkanie z Dominiką Pawlak, uczestniczką wolontariatu misyjnego w Zambii. Dzięki spotkaniu szkoła postanowiła włączyć się w akcje misyjne prowadzone przez Referat Misyjny w Pieniężnie.

● W dniach 11-16 września br. w Krynicy Morskiej odbył się zjazd sekretarzy ds. misji Strefy Europejskiej. W spotkaniu uczestniczył m.in. o. Stephan Gerdes SVD, ekonom generalny werbistów.

### ■ ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

19 września br. na terenie Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej ofiarom tragicznego pożaru z 1980 r.

W nocy 31 października tamtego roku w budynkach klasztornych, w których wówczas znajdowała się filia Wojewódzkiego Zespołu Psychiatrycznego w Świeciu, wybuchł pożar. Zginęło 55 pacjentów, 26 zostało ciężko poparzonych.

My, werbiści, obecni tu od 1923 r. i od 1990 r. będący znowu gospodarzami tego domu, mamy świadomość, że tragiczne wydarzenie stało się częścią dziedzictwa naszego domu. O ofiarach i ich najbliższych, jako osoby wierzące, kapłani, zakonnicy i misjonarze, pamiętamy przed Bogiem. Żywimy też pragnienie, by wszyscy nasi współbracia, nasi dobrodzieje i goście, mieli świadomość tamtej tragedii sprzed lat. Jesteśmy przekonani, że ta tablica będzie uczczeniem tych, którzy tragicznie zginęli, jak i przypomnieniem wartości życia i inspiracją do zadumy, odrobiny refleksji oraz modlitwy – powiedział podczas ceremonii odsłonięcia tablicy o. Edward Michowski SVD, rektor Domu Misyjnego w Górnej Grupie. Odsłonięcia dokonali: Franciszek Koszowski, starosta Świecia i lek. med. Sławomir Biedrzycki, z-ca dyrektora ds. leczenia Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych im. dr. Józefa Bednarza w Świeciu. W uroczystości wzięły udział lokalne władze. Szczególnym gościem uroczystości był Andrzej Rutkowski, ówczesny pracownik szpitala i uczestnik akcji gaśniczej. Przyjechali również współbracia z innych werbistowskich domów, a także podopieczni Oddziału Opiekuńczego św. Łukasza, jego pracownicy oraz pracownicy drukarni i Wydawnictwa Verbinum. / Krzysztof Kołodyński SVD

### ■ NOWE WŁADZE MISJOLOGÓW

W dniach 17-19 września br. w Kamieniu Śląskim odbył się zjazd Stowarzyszenia Misjologów Polskich, podczas którego wybrano nowe władze. Prezesem został o. dr hab. Tomasz Szyszka SVD, zaś sekretarzem o. dr Adam Michałek SVD. Celem Stowarzyszenia jest m.in. naukowa refleksja nad działalnością misyjną Kościoła, promocja misjologii w środowiskach kościelnych i naukowych, wspieranie prac doktrynalnych Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Konferencji Episkopatu Polski, organizowanie seminariów naukowych i sympozjów oraz troska o dydaktykę misjologii. Stowarzyszenie prowadzi współpracę z instytucjami naukowymi oraz kościelnymi, szczególnie z Papieskimi Dziełami Misyjnymi w Polsce i Komisją Episkopatu Polski ds. Misji.

### ■ ŚLUBY WIECZYSTE I ŚWIĘCENIA DIAKONATU

8 września br. w Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie Marcin Domański SVD, Teodor Tomasiak SVD i Hubert Łucjanek SVD złożyli śluby wieczyste na ręce prowincjała, o. Eryka Kopy SVD. 24 września br., w parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Nysie przyjęli oni święcenia diakonatu z rąk bp. Andrzeja Czai, ordynariusza diecezji opolskiej. W przyszłym roku, po przyjęciu święceń prezbiteratu, diakoni udadzą się do pracy misyjnej zgodnie ze swoimi przeznaczeniami: do Boliwii, Irlandii i na placówkę w Polsce. Prosimy o modlitwę za naszych współbraci. / Hubert Łucjanek SVD

za: werbisci.pl



Święcenia diakonatu w Nysie

# MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 5

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

## Złoto – dar od Boga czy mamona?

Zdarzyło się to przed rokiem, w czasie świętowania Objawienia Pańskiego. Święto to jest nam, misjonarzom, bliskie. Obchodzone jest na pamiątkę dnia, kiedy to Bóg objawił się pogańskim mędrcom, którzy podążając za gwiazdą, dotarli do Betlejem i odnaleźli Dzieciątko Jezus.



Bursztyn – złoto łotwy

Tak więc w święto Trzech Króli po Mszy św., jak co roku, miało miejsce poświęcenie kredy i kadzidła oraz szlachetnych metali – złota i srebra. Pochodzą one od Boga, który sam jest największym dobrem człowieka. Przez święcenie tych kruszców wyrażamy prawdę, że wszystko jest Jego darem.

Tego dnia ludzie przynieśli do kościoła w Aluksne złote łańcuszki i biżuterię. Wszystkie kosztowności poświęciliśmy. Wyjątkowo, w tym jedynym dniu w roku, kropi się wodą święconą wszelkie kosztowności. Dobrze wiedziałem,

że w inny dzień nie zgodzę się na poświęcenie takich przedmiotów.

Przyszła też kobieta, którą w kościele zobaczyłem pierwszy raz. Nie brała udziału w liturgii. Zjawiła się po Mszy św. i zwróciła się do mnie z prośbą, aby poświęcić jej złoto. Wyciągnęła przede mną obie dłonie – na każdym palcu tkwił złoty pierścionek. Wyczułem, że coś jest nie w porządku i nie chciałem zgodzić się na poświęcenie pierścionków razem z dłońmi. Nie wiedziałem jednak, jak mam jej to powiedzieć. Nagle mnie oświeciło – poprosiłem ją o zdjęcie pierścionków z palców. Kobieta przez parę

Im więcej troski o bogactwo, tym mniej miejsca dla Boga i bliźnich.

minut próbowała to zrobić, jednak bezskutecznie – nie udało się zdjąć żadnego. Powiedziałem, że nie mogę poświęcić pierścionków na ręku. Kobieta zrozumiała i nie nalegała już więcej.

Bogactwo z jednej strony pociąga swoim pięknem. Kto by nie chciał otrzymać złotego pierścionka? Z drugiej strony, niszczy życie duchowe, jeżeli bogactwa materialnego używa się w niewłaściwy sposób. Kobieta, która prosiła o poświęcenie pierścionków na palcach, cały czas żyła z nimi jakby w symbiozie, nie mogła ani przez chwilę obyć się bez nich. Podobnie inne bogactwa powodują nieodwracalne zmiany w duszy człowieka, który już nie potrafi bez nich żyć, stają się one częścią jego osoby. Człowiek udziela im „zaszczytnego” miejsca gdzieś na zewnątrz, ale także w sercu, w myślach i uczuciach. I już nie potrafi przestać o nich myśleć, zaczyna „troszczyć się” o nie.

Tymczasem im więcej troski o bogactwo, tym mniej miejsca dla Boga i bliźnich. Myślę, że serce bogatego człowieka, przywiązanego do swego bogactwa, można porównać do pierścionków na palcach, których nie da się już zdjąć. Serce jest zamknięte, zablokowane lub zagrazone przez mamonę, której nie da się usunąć przy pomocy ludzkiej siły.

To spotkanie na ryskim Starym Mieście może być bezcennym skarbem...







„Bogu samemu chwała” – napis na jednym z budynków w Rydze

Jezus powiedział: *Błogosławieni ubodzy w duchu*, czyli ci, którzy posiadają dobra materialne, ale ich serca są wolne od ułudy bogactwa. W ich sercach jest miłość do Boga i bliźnich.

Są ludźmi czystego serca (o czym mówi kolejne błogosławieństwo z Kazań na Górze), którzy pracują dla dobra innych. To oni odziedziczą królestwo Boże.

Wszystkim Czytelnikom życzę darów Bożych – duchowych i materialnych, które prowadzą do rozwoju własnej osoby i służą dobru wspólnoty.



Sklepowe skarby kuszą...



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SYD





Szopka na pl. Św. Piotra

## Nasze „problemy”

Władysław Madziar SVD • RZYM

Z lat seminaryjnych zostało mi w pamięci powiedzenie niemieckiego br. Alfreda Bucka SVD, którego spotkałem w Tirschenreuth: „Jeden problem to nie problem, ale sto problemów to dopiero problem”. No właśnie, dość często używamy tego słowa w różnych sytuacjach. Co zatem jest dla nas problemem? Z pewnością zależy to w dużej mierze od każdego z nas i od naszych osobistych odczuć.

W Rzymie dość często organizowane są strajki, nierzadko strajki komunikacji miejskiej. Najczęściej my, obcokrajowcy, nieorientowani we włoskiej polityce i układach, nawet nie wiemy do końca, o co chodzi w tych protestach. Zwykle odbywają się one w piątki. Kiedyś miał być strajk ATAC (firma komunikacyjna). Powiedziałem więc do mojego współbrata z Indonezji: „Jutro jest strajk, będzie problem z dostaniem się na uniwersytet”. A on do mnie: „Problem jest wtedy, gdy nie ma co jeść”.

Warto pomyśleć nad naszymi „problemami”.

W 2016 r. w święta Bożego Narodzenia byłem jak zwykle w parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Maglie (Apulia). Miejscość ta znajduje się 29 km na południe od 100-tysięcznej stoli-

cy regionu Lecce, które nazywane jest też Florencją Południa. W drugi dzień świąt, pod wieczór, po wszystkich uroczystościach proboszcz don Giuseppe zabrał mnie i dwóch współbraci Afrykańczyków do tego miasta, aby pokazać nam średniowieczny rynek, rzymski amfiteatr, a przede wszystkim przepiękne dekoracje i instalacje bożonarodzeniowe. Aranżacje, kolory, formy, a do tego podkład muzyczny – warto było to wszystko zobaczyć.

Od parkingu, obok Bramy Neapolitańskiej, szliśmy w stronę rynku wąską uliczką nazwaną Giuseppe Palmieri, gdzie znajdowały się wystawy najznamienszych sklepów i marek – od ubrań po biżuterię, od restauracji po wyroby miejscowych artystów. Ciekawostką jest to, że Palmieri był

ekonomistą żyjącym w XVIII w., związanym z Neapolem i ziemią Salentu. Napisał książkę „O bogactwie narodowym” i przyczynił się do upadku systemu feudalnego, a jednocześnie rozwoju rolnictwa. Zatem ekonomia, ale też i sprawiedliwość. Obok ulicy noszącej jego imię, co jakiś czas był roz-

Plac na Zatybrzu





łożony straganik z ubraniami, rzeźbami, skórzanymi torbami czy futerałami na smartfony, a przy każdym stał sprzedawca, Afrykańczyk albo Azjata. Szliśmy w tłumie ludzi bardzo elegancko ubranych, którzy w gronie rodziny i przyjaciół spędzali wieczór świąteczny. Po całonocnym rodzinnym świętowaniu wyszli na zewnątrz, aby się odświeżyć, zobaczyć dekoracje i pochwalić swoimi kreacjami. Obok stali ubodzy Afrykańczycy, którzy raczej czuli się zawstydzeni w tym odświętnym towarzystwie. Ich twarze były smutne, bez wyrazu i jakby bez nadziei. Na żadnej nie dostrzegłem uśmiechu, tak typowego dla mieszkańców Afryki. Myślę, że i moi kompani Afrykańczycy, z którymi pomagałem w parafii, czuli się nieswojo. Widzieli przecież swoich braci, na których Europejczycy patrzą jeśli nie z pogardą, to przynajmniej z głęboką nieufnością i podejrzliwością. Oni w ogóle nie pasowali do tej „arystokratycznej” atmosfery.

Na rynku podziwialiśmy artystyczne dekoracje świąteczne. Na ścianach bloków co jakiś czas była prezentowana inscenizacja. Był też budynek, który



Świąteczne dekoracje na jednej z uliczek na Zatybrzu

**Łatwiej udekorować domy i przyrządzić świąteczne potrawy, niż przyjąć Jezusowe reguły życia. Prościej jest Mu zaśpiewać piękną kolędę, niż zmarzniętemu i głodnemu pozwolić wejść do naszych eleganckich domów. Dlatego wciąż znajduje zaciszne miejsce wśród ubogich tego świata. I z nimi jest Mu dobrze.**

zmieniał i kolory, i zewnętrzny wystrój. Robiło to niesamowite wrażenie.

Na scenie amfiteatru ustawiono ogromną szopkę. Nad nią rzutnik wyświetlał Madonnę z Dzieciątkiem. To wszystko są symbole chrześcijańskie, oczywiście. Jednak nie wiem, czy Nowonarodzony był właśnie tu? Czy ten splendor Go nie odstraszył? Czy na pewno cieszyły Go te wymyślne dekoracje, które były niczym innym jak przedstawieniem bez głębi duchowej? Jezus przecież przyszedł na świat w betlejemskiej stajni, a nie w pałacu kró-

lewskim. I dzisiaj, co prawda, podobnie jak w ową świętą noc, przychodzi do ludzi także w bogatych miejscach Europy i świata. Tylko cóż z tego, skoro nie jest przyjęty. A nie jest przyjęty, bo ludzie myślą wyłącznie o sobie. Wielu się bawi i świętuje, nie wiedząc nawet, co świętuje. Zamiast mówić o Bożym Narodzeniu, wymyślono *Season of greetings*, tzn. porę życzeń. Myślą o sobie, bo nie widzą i nie chcą widzieć nędzy i cierpienia, otaczającego ze wszystkich stron. Nie widzą, bo gdyby widzieli, uwieraliby ich sumienie. Nie widzą, bo przestaliby dążyć do tego, aby z życia uczynić niekończącą się rozrywkę. Nie widzą, bo szukaliby sprawiedliwości i dalekowzrocznych rozwiązań. Cóż z tego, że ubogiemu Afrykańczycowi ktoś rzuci euro do plastikowego kubka, gdy ktoś inny okrada jego ojczyznę z ropy, złota i diamentów. Cóż, że bogata dama w świąteczny wieczór zdobędzie się na gest szczodrości wobec zniewolonego Afrykańczyka, jeśli jej szafy są pełne kosztownych kreacji i butów, które przywdziewa raz na rok albo i nigdy.

Jezus chciałby, jak najbardziej, narodzić się wszędzie, także wśród ludzi w naszych miastach i wsiach, ale dla Niego nie zawsze jest miejsce. Łatwiej udekorować domy i przyrządzić świąteczne potrawy, niż przyjąć Jego reguły życia. Prościej jest Mu zaśpiewać piękną kolędę, nawet w polifonicznym chórze, niż zmarzniętemu i głodnemu pozwolić wejść do naszych eleganckich domów. Dlatego wciąż znajduje zaciszne miejsce wśród ubogich tego świata. I z nimi jest Mu dobrze.

To jest nasz problem. Zatraciliśmy proporcje. Oddzielamy rytuał od codzienności. Może i wołamy „Panie, Panie”, ale czy na pewno wiemy, jak ma na imię nasz najbliższy sąsiad? Tymczasem chrześcijaństwo to nie tylko odświętne dekoracje, oryginalne szopki, tradycje wigilijne, ale przede wszystkim praktyka życia. Cóż z tego, że jesteśmy wierni tradycji i przy polskim stole wigilijnym zostawiamy puste krzesło dla niespodziewanego przybysza, skoro i tak najczęściej nikt na nim nie siedzi?



zdjęcie: Władysław Madziar SVD



**Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma SJ zostało założone w 2011 r., choć w planach o. Antoniego Koszorza SVD powstało o wiele wcześniej. Inspiracją były kontakty z o. Romanem Malkiem SVD, polskim werbistą i sinologiem, pracującym w Niemczech.**

Czerwcowe popołudnie. Dzień przed przyjazdem do Polski 18 sióstr z Chin na trzytygodniowe seminarium. Siedzę w Sulejówku razem z s. Janą Zhang i s. Franciszką Wang. Wspominamy czasy, kiedy te dwie zakonnice, w czteroosobowej grupie chińskich sióstr, przyleciały po raz pierwszy do Polski w 2007 r. Dwie siostry rozpoczęły studia z teologii w Krakowie, a dwie



zdjęcia: Jacek Gniadek SVD

Msza św. na rozpoczęcie seminarium w klasztorze Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku

# Dwa Kościoły, jeden Duch

Jacek Gniadek SVD

zaczęły uczyć się sztuki dekoracyjnej i użytkowej w Warszawie w Ośrodku Sztuki Dekoracyjnej i Użytkowej, prowadzonym przez artystę Stanisława Tworzydło, który studiował kiedyś sztukę w Pekinie.

– Podczas pierwszego pobytu w Polsce uczyłam się rysunku, rzeźby i malarstwa. Po trzech latach wróciłam do kraju i pracowałam w parafii. Robiłam figurki Matki Bożej, obrazki świętych...

– Czy miały one chińskie rysy? – przerywam rozmowę, ponieważ mam w pamięci obrazy chińskiego malarza Garego Chu Kar Kui. Stowarzyszenie Sinicum zorganizowało niedawno wystawę zatytułowaną „Chińskie oblicza Matki Bożej”.

– Nie. Europejskie... – uśmiecha się s. Jana. Chińscy katolicy są przyzwyczajeni do tradycyjnego wizerunku świętych postaci. Kilka dni temu ktoś poprosił mnie o wysłanie obrazków Matki Bożej Cesarzowej Chin, których nie mógł dostać w żadnym z kościołów w Pekinie.

## PODZIEMNY I OFICJALNY

W Chinach jest tylko jeden Kościół, ale jest on wewnętrznie podzielony na Kościół podziemny i oficjalny. O. Zbigniew Wesołowski SVD, sinolog i były misjonarz na Tajwanie, który przyjechał na seminarium w roli tłumacza, obserwuje sytuację w Kościele chińskim i robi wszystko, by nie doszło tam do podziału. Ważną rolę odgrywa Dzień Modlitwy za Kościół w Chinach, ustanowiony przez Benedykta XVI w Liście do wiernych Kościoła katolickiego w Chińskiej Republice Ludowej, z 27 maja 2007 r. Stowarzyszenie Sinicum w sposób praktyczny pracuje nad pojednaniem i przebaczeniem wewnątrz Kościoła chińskiego.

S. Aleksandra Huf SSpS, wiceprezes Sinicum, przez cały czas towarzyszyła siostronom podczas ich trzytygodniowego pobytu w Polsce. Wszystko rozpoczęło się od spotkania z nuncjuszem apostolskim w Polsce, abp. Salvatore Pennacchio, który z wielką życzli-



Spotkanie z abp. Salvatore Pennacchio, nuncjuszem apostolskim w Polsce

wością przyjął siostry w nuncjaturze. Podczas spotkania nuncjusz zamienił z każdą z sióstr kilka zdań. Zauważyłem na ich twarzach ogromną radość. – Popatrz na nie! Są w habitach, przyjmuje je nuncjusz, czegoś takiego nigdy nie doświadczyły w Chinach, gdzie często muszą się ukrywać. Takie chwile są ważne – mówi do mnie szeptem s. A. Huf w korytarzu warszawskiej nuncjatury.

## RÓŻNE CHARYZMATY

Siostry z Chin, które są wyższymi przełożonymi w swoich zgromadzeniach albo mistrzyniami nowicjatu, miały okazję zapoznać się z różnymi charyzmatami żeńskich zgromadzeń w Polsce. Seminarium miało nie tylko pomóc siostronom pogłębić rozumienie życia konsekrowanego, ale także umożliwić poznanie się i wymianę doświadczeń na neutralnym gruncie. W grupie zakonnice, które przyjechały do Polski na seminarium, były siostry z Kościoła podziemnego i oficjalnego z 12 prowincji i 17 zgromadzeń zakonnych na prawie diecezjalnym.

– Żeńskie zgromadzenia zakonne, korzeniami sięgające czasów sprzed rewolucji kulturowej w Chinach, mają bardziej ugruntowaną swoją duchowość, natomiast nowo powstające zgromadzenia borykają się z wieloma trudnościami – mówi s. Huf, która organizuje już trzecie takie seminarium od momentu powstania Sinicum.

Siostry z Chin odwiedziły 12 żeńskich zakonów o różnych charyzmatkach. Były poruszone prostotą życia w klasztorze Zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa. W częstochowskim karmelu spotkały się z karmelitankami, które opowiedziały im o swoim doświadczeniu życia kontemplacyjnego. Na spotkaniu z zakonicami ze Wspólnoty Sióstr Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia, które prowadzą rekolekcje ignacjańskie, mogły wysłuchać praktycznych rad, pomocnych w prowadzeniu rekolekcji w Chinach.

## WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

Punktem centralnym każdego dnia była Eucharystia sprawowana w języku chińskim. W Wadowicach w Domu Jana Pawła II siostry zaśpiewały po chińsku „Barkę”, ulubioną pieśń polskiego papieża. Św. Jan Paweł II i św. Faustyna są otaczani wielką czcią w katolickich kręgach w dalekich Chinach. W kaplicy Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Łagiewnikach podczas Mszy św. przekazane zostały relikwie św. Faustyny dla katedry w Handan i Szanghaju.



S. Jana z relikwiami św. Faustyny w Łagiewnikach

for. Roman Krajewski


Czas pobytu w Polsce był przeznaczony także na formację intelektualno-duchową. W Częstochowie o. Krzysztof Dyrek SJ, doświadczony wychowawca i psycholog, w swoim wykładzie pokazał, jak niedojrzałe postawy odciągają człowieka od życia dla Jezusa i prowadzą do różnorodnych konfliktów i cierpienia. W Krakowie dyrektor Szkoły Formatorów, o. Eugeniusz Jendrzej SJ przedstawił kwestię formacji ludzkiej. W Nysie o. Jan Stefanów SVD, sekretarz generalny Katolickiej Federacji Biblijnej, przedstawił ideę apostołatu biblijnego i nawiązał pierwsze kontakty potrzebne we współpracy w tej dziedzinie w Chinach.

Podczas seminarium był także czas przeznaczony na integrację. Wspólne lepienie pierogów z siostrami ze Zgro-

madzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Nysie bardzo pomogło w pogłębianiu więzi. Doświadczenie poprzednich seminariów pokazało sens budowania tych relacji, nawet przy tak prozaicznych sprawach jak praca w kuchni. Relacje z życia codziennego przenoszą się później na wielkie sprawy Kościoła w Chinach.

## FRANCISZKA I OAZA

Tłumaczami na seminarium byli stypendyści Sinicum, ks. Jan Hou oraz s. Franciszka, która trzy lata temu ukończyła studia magisterskie z teologii w Krakowie, a obecnie pracuje jako wykładowca w diecezjalnym centrum duszpasterskim w diecezji Handan oraz prowadzi rekolekcje, a w okresie wakacyjnym rekolekcje oazowe.

Na zakończenie seminarium siedziemy przy stole w Sulejówku i pijemy zieloną herbatę. S. Franciszka opowiada mi z pasją o tłumaczeniu materiałów formacyjnych Oazy Nowego Życia III stopnia na język chiński. S. Jana pokazuje mi zdjęcia nowego kościoła w Chinach, w którym planuje zrobić witraże i mozaikę. Dziesięć lat temu słuchałem o. Koszorza w biurze Centrum Migranta Fu Shenfu, który opowiadał o swoich planach. Dzisiaj stają się one rzeczywistością. Kościół chiński i polski ubogacają się wzajemnie swoim doświadczeniem wiary. 



Spacer na Starym Mieście w Warszawie



# Wulfila – apostoł Gotów

Andrzej Miotk SVD

**W**ędrowki ludów, które rozpoczęły się pod koniec epoki starożytności, wyznaczyły nowy etap w historii Europy. Jednocześnie miały one ogromny wpływ na rozwój i kształt chrześcijaństwa.

## GOCI CHRZEŚCIJANAMI

Poczynając od III w. na nadbrzeżnych równinach Morza Czarnego, pomiędzy Dunajem a Dnieprem, osiadły plemiona, które napłynęły ze Skandynawii. Goci, bo o nich mowa, byli pierwszym ludem germańskim, który przyjął chrześcijaństwo.

W powszechnym przekonaniu chrystianizacja Gotów dokonała się za sprawą biskupa Wulfilasa, zwanego także Wulfilą. Przekazał on swojemu ludowi chrześcijaństwo w wersji ariańskiej. W następstwie tego także inne ludy przyjęły arianizm. Wiele świadectw wskazuje jednak na to, że pierwsze zetknięcie się Gotów z chrześcijaństwem nastąpiło jeszcze przed pojawieniem się Wulfili. Miało to miejsce w greckich miastach Kapadocji. Potem, gdy Goci rozpoczęli wyprawy łupieżcze do Azji Mniejszej, brali jeńców wojennych, wśród których było wielu chrześcijan, także duchownych.

Z pism Grzegorza Oświeciciela daje się wywnioskować, że lud ten nie składał krwawych ofiar, co w dużej mierze mogło ułatwić mu przyjęcie nowej religii. I rzeczywiście, znaleziska monet wskazują, że już ok. 300 r. w środowisku gockim byli chrześcijanie. Potwierdza to wiadomość, że w soborze nicejskim wziął udział niejaki Teofil – biskup Goci. Z innej relacji wiemy, że na terenie Dolnego Dunaju rozwijał szeroką działalność misyjną Eutyches z Kapadocji. Powyższe fakty wskazują jednoznacznie na to, że zanim Goci stali się arianami, część z nich wyznawała już wcześniej wiarę katolicką.



Kolumny i łuki w bazylice św. Apolinarego w Rawennie, przypominające zdobienia w *Codex Argenteus*

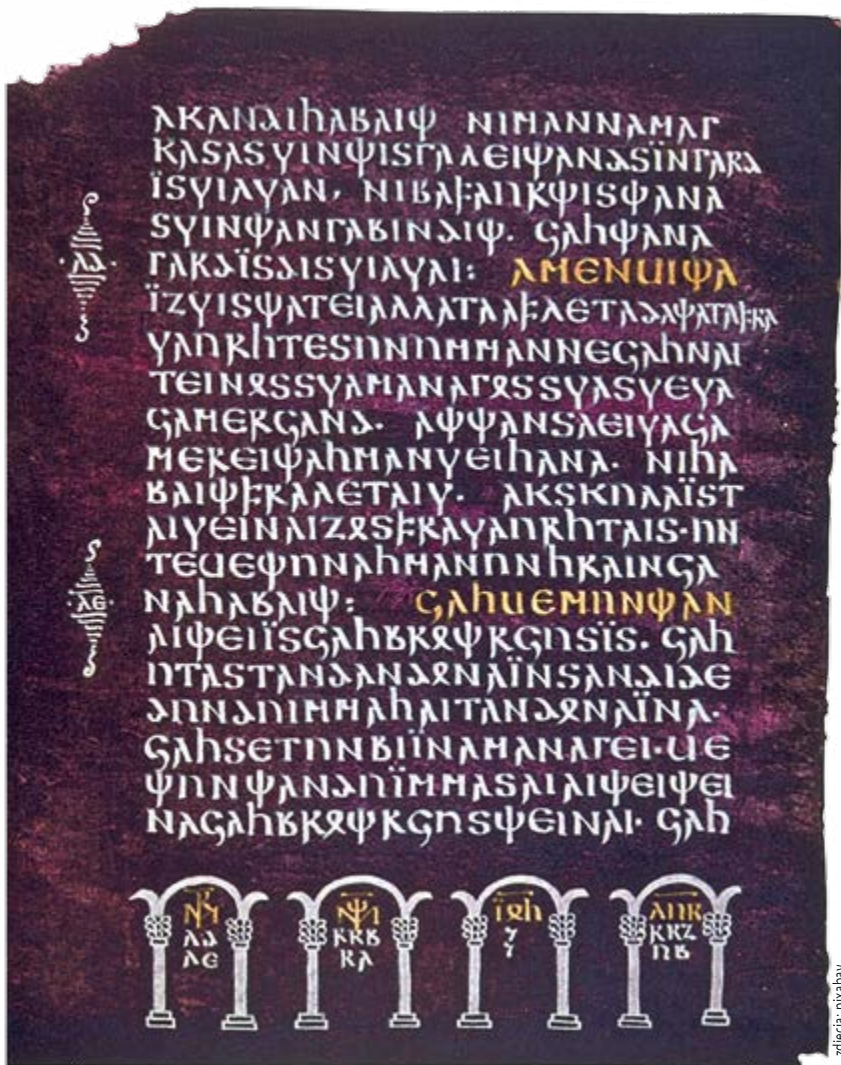
## BISKUP GOTÓW

W 341 r. Euzebiusz z Nikomedii, ówczesny biskup Konstantynopola, wyświęcił młodego człowieka imieniem Wulfila na biskupa Gotów. Imię Wulfili zdaje się wskazywać na to, że jego ojciec był Gotem, matka zaś pochodziła z Kapadocji. Jej rodzina została porwana i żyła przez dziesiątki lat wśród germań-

skiego plemienia, zanim, w roku 311, narodził się Wulfila, czyli „Wilczek”. Był to człowiek wielkiej inteligencji, o umyśle giętkim i precyzyjnym, znający trzy kultury: grecką, łacińską i germańską.

W wieku 13 lat uzyskał godność lektora w młodym Kościele gockim, z czego należy wnioskować, że musiał mieć jakieś przygotowanie w za-





Codex Argenteus, VI w.

kresie studium Biblii. W 341 r. został wysłany na synod do Antiochii, gdzie dostał się w subtelne sidła Euzebiusza z Nikomedii, który wyświęcił go na biskupa. Wulfila zupełnie naturalnie przyjął panującą wówczas orientację teologiczną w postaci umiarkowanego arianizmu. Herezja ta, dotycząca Trójcy Świętej, głosiła, że Chrystus, Logos, nie jest wieczny i współistotny Ojcu. Miałby On być najdoskonalszym ze stworzeń, pośredniczącym pomiędzy Bogiem a światem.

Wróciwszy do kraju Gotów, Wulfila rozwinął intensywną i owocną działalność misyjną, która trwała prawie pół wieku. Jednak już po sied-

miu latach posługi biskupiej, gockich wyznawców Chrystusa dotknęła pierwsza fala prześladowań. Agresywni i zdecydowani poganie zaniepokoiili się wzrostem liczby chrześcijan, których postrzegano jako zdrajców lub popleczników Rzymian. Pewna liczba wiernych straciła wówczas życie. Wulfila z większością współwyznawców uszedł przez Dunaj na terytorium rzymskie. Cesarz Konstancjusz II przyjął ich życzliwie i pozwolił im osiedlić się w górzyskiej części prowincji Mezja Dolna – dzisiejsza Bułgaria.

Biograf Wulfili przyrównuje swego mistrza do Mojżesza. Píše tak: „Jak Bóg za pośrednictwem Mojżesza


uwolnił swój lud od potęgi i przemocy faraona oraz pozwolił mu przejść przez morze, tak za pośrednictwem często tu wymienianego biskupa, uwolnił Bóg z ziemi barbarzyńców wyznawców świętego Syna Swego Jednorodzonego; pozwolił im przejść przez Dunaj i wśród gór oddawać sobie cześć na wzór świętych”.

Wulfila, zdając sobie sprawę z tego, co mogłoby odpowiadać prostej mentalności barbarzyńców, zajął się upraszczaniem chrześcijaństwa. Wyeliminował z niego wszelką zbyt skomplikowaną dogmatykę i podkreślał to, co mogłoby wzmacniać energię i siłę ludu. Mało wykształceni, ale mocnej wiary duchowni odprawiali nocne nabożeństwa w świetle pochodni. Hierarchia trzech Osób Boskich wydawała się tym wojownikom niebiańskim przedłużeniem hierarchii wojskowej.

Wiekopomna zasługa biskupa Wulfili polegała nie tylko na jego posłudze pasterzowania. Był on także nauczycielem, który stworzył podstawy języka i kultury Gotów. Właśnie ten pomnik literacki dał mu szczególne miejsce w historii. Inaczej prawdopodobnie poszedłby w zapomnienie.

## GOCKI PRZEKŁAD BIBLI

Znajdujący się w Uppsali *Codex Argenteus* z VI w. jest bez wątpienia najwspanialszą wczesną kopią przekładu Biblii na język gocki. Pergaminowy kodeks, którego karty sporządzono z najlepszych skór cielęcych, pomalowano purpurą i zapisano oraz iluminowano srebrnym, a częściowo i złotym atramentem. Wulfila, tłumacząc Pismo Święte, musiał najpierw wymyślić alfabet, który zdołałby nagiąć myśl do surowego języka swoich rodaków.

Jego gocki przekład Biblii rozpoczyna długie dzieje tłumaczeń Pisma Świętego na języki lokalne i stanowi jednocześnie początek historii germańskiej literatury. Rolę biskupa Wulfili można więc porównać do roli późniejszych o pięć wieków apostołów Słowian – Cyryla i Metodego. 



# O. bp Franciszek Cedzich SVD

## (1911-1971)



Janusz Brzozowski SVD

Był ojcem tych, których nie stać na koszulę.

Franciszek urodził się 25 września 1911 r. w miejscowości Dolna k. Strzelce Opolskich, w wielodzietnej rodzinie Stanisława i Anny z domu Róžec. Rodzina Cedzichów utrzymywała się z pracy w gospodarstwie rolnym. Okazyjnie ojciec dorabiał jako murarz. W domu rodzinnym panowała bardzo religijna atmosfera. Wielki wpływ na duchowość Franciszka wywarł miejscowy proboszcz, ks. Karol Böhm. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości Franciszek wstąpił 24 sierpnia 1924 r. do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Misjonarzy werbistów poznał wcześniej za pośrednictwem wydawanych przez nich publikacji.

Po pomyślnym złożeniu egzaminu maturalnego, w 1931 r. wstąpił do werbistowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. 18 kwietnia 1937 r. złożył tam wieczystą profesję zakonną, 22 maja 1937 r. otrzymał święcenia diakonatu, a 19 sierpnia tegoż roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Theodora Innitzera. 22 lipca 1938 r. odprawił Mszę św. prymicyjną w rodzinnej parafii. Otrzymał przeznaczenie misyjne do nowo powstałej misji w Paragwaju. 9 września 1938 r. na statku „Monte Sarmiento” wyruszył do Argentyny.

Po kilku miesiącach nauki języka i adaptacji do nowych warunków w Buenos Aires, 19 marca 1939 r. przybył do Encarnación w Paragwaju. Pracował tam wspólnie z o.o. R. Mütschem i J. Kreuzerem oraz z br. A. Grote w nowo utworzonej misji werbistowskiej, która obejmowała obszar 40 tys. km<sup>2</sup>. W 1940 r. został mianowany proboszczem parafii



foto: Archivum SVD

O. bp Franciszek Cedzich SVD

Carmen del Parana, do której należał teren liczący 30 tys. km<sup>2</sup>. W miejscowości Fram wybudował wtedy dla licznej tam polskiej społeczności kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej. W 1946 r. został mianowany proboszczem parafii w Encarnación. Znany był tutaj z działalności duszpasterskiej i społecznej. Dzięki niemu powstały nowe kościoły i szkoły, ośrodki katechetyczne. Zorganizował ruch robotniczy, chłopski i pracę kobiet. Z własnej inicjatywy wydawał tygodnik katolicki „Orientacion”. Troszczył się o miejscowe powołania kapłańskie.

W 1949 r. został przeniesiony do Domu Najświętszej Marii Panny z Gu-

adalupe w Buenos Aires, gdzie został mianowany przełożonym lokalnej wspólnoty. W 1950 r. zostaje przez przełożonych powołany na stanowisko ekonoma prowincjalnego. W 1956 r. wybrano go przełożonym Prowincji Południowo-Argentyńskiej. W tym czasie w porozumieniu z episkopatem argentyńskim o. Franciszek powołuje do życia Katolicką Agencję Prasową Argentyny. W mieście Coronel Suarez, w archidiecezji Bahia Blanca, otworzył niższe seminarium im. o. Józefa Freinademetza dla ubogiej młodzieży. W latach 1959-1965 ponownie pełnił urząd ekonoma prowincjalnego i przełożonego wspólnoty w Buenos Aires.

W 1966 r. powrócił do Paragwaju i zamieszkał w Puerto Presidente Stroessner (dziś Ciudad del Este). Wkrótce mianowano go przełożonym werbistowskiej misji w prowincji Alto Parana. 11 maja 1968 r. papież Paweł VI mianował go biskupem prałatury apostolskiej Alto Parana. Sakrę biskupią przyjął w Encarnación 23 czerwca 1968 r. Organizując od podstaw życie duszpasterskie diecezji, bp Cedzich, tak jak przed laty, wiele uwagi poświęcał ludności indiańskiej oraz ubogim. Do pracy ewangelizacyjnej włączył prasę i radio. Rozwinął działalność diecezjalnego „Caritas”. Czyliń wszystko, aby ci z jego diecezjan, którzy znaleźli w życiu jedynie osamotnienie i rozczarowanie, znaleźli w jego osobie kapłana, który się za nimi wstawia i przywraca im poczucie ludzkiej godności.

Bp Franciszek Cedzich zmarł nagle 22 grudnia 1971 r. Jego doczesne szczątki spoczęły w katedrze w Puerto Presidente Stroessner (Ciudad del Este).





Konrad Keler SVD

# Od Betlejem do Greccio

Italia jest pełna wyjątkowych miejsc związanych z tradycją chrześcijańską, jej doniosłymi wydarzeniami i wyjątkowymi postaciami w historii Kościoła. Jednym z miejsc, które warto przypomnieć w okresie Bożonarodzeniowym, a gdyby ktoś miał okazję, to koniecznie odwiedzić, jest Greccio, położone w uroczym górzystym regionie Lacjum. To właśnie w Greccio św. Franciszek z Asyżu w noc Bożego Narodzenia przybliżył ludziom tajemnicę narodzenia w Betlejem Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa.

Greccio było miejscem, do którego święty co jakiś czas powracał, by ewangelizować okoliczną ludność. Po raz pierwszy zawitał do tej – wtedy niepozornej – miejscowości w 1209 r. To tam narodziła się piękna, trwająca już wieki, tradycja inscenizacji na różne sposoby wydarzeń betlejemskiej nocy – tajemnicy Bożego Narodzenia. Nieco później narodzenie Jezusa Chrystusa zaczęto przedstawiać przy pomocy obrazów i figur. Zwyczaj ten bardzo się rozpowszechnił i trudno nam sobie wyobrazić Boże Narodzenie bez szopki w kościołach, a w niektórych krajach nawet w domach i miejscach publicznych. Dlatego Ojciec Święty Jan Paweł II, który 2 stycznia 1983 r. odwiedził Greccio, nazwał dzieło Franciszka z Asyżu „mistyczną i ludową intuicją”.

Jak to się stało, że św. Franciszek wpadł na taki pomysł? Był rok 1223. Biedaczyna z Asyżu powrócił z Palestyny, gdzie m.in. dotarł do Betlejem. Przybył do Rzymu zmęczony podróżą i podupadły na zdrowiu. Papież Honoriusz III zatwierdził jego regułę zakonną. Ucieszony tą decyzją, Franciszek pojechał do Greccio, gdzie pragnął świętować Boże Narodzenie w możliwie najpiękniejszy sposób. Żywe było jeszcze w jego pamięci i sercu zauroczenie Betlejem i zapragnął przybliżyć tajemnicę narodzenia Pana w jak najprostszy sposób ludziom, którzy nie mają możliwości udania się do Ziemi Świętej. Postanowił urządzić szopkę z żywymi postaciami ludzi i zwierząt. W pamiętną noc Bożego Nar-



fot. Konrad Keler SVD

Na wystawie włoskich szopek w Rzymie, 2011 r.

dzenia w 1223 r. ludzie z Greccio byli zauroczeni pasterzami i zwierzętami zgromadzonymi wokół małej Dzieciny. Wrażenie było ogromne. Przesłanie narodzenia naszego Pana i Zbawiciela zostało przekazane bez wielkich słów w sposób widzialny i namacalny. W ten sposób Greccio stało się drugim Betlejem. Światło z Betlejem zostało „przetłumaczone” na język zrozumiały nie tylko dla dzieci, ale stało się bliskie sercu każdego wierzącego w Jezusa Chrystusa. Do dzisiaj franciszkańska prostota w przekazywaniu wiary w to, co miało miejsce w Betlejem, fascynuje miliony ludzi.

W górzystym Greccio Franciszek upodobał sobie grotty, do których lubił powracać ze swoimi współbraćmi. Jest to dzisiaj znane miejsce pielgrzymkowe, chętnie odwiedzane także przez turystów. W okresie Bożego

Narodzenia kontynuuje się tu tradycję przedstawiania żywej szopki. W miejscu, gdzie kiedyś w grocie mieszkał Biedaczyna z Asyżu, dzisiaj stoi kościół. Można zobaczyć nawet stoły, przy których ponoć spożywali posiłki Franciszek i jego współbracia. Istnieje tam „kaplica żłóbka”, upamiętniająca pierwszą żywą szopkę. Powstała już w 1228 r. Znajdujący się w niej obraz szopki został namalowany przez sławnego artystę Giotto w XIV w. Tam też co roku organizuje się wystawę szopek z różnych części Włoch, a nawet innych krajów. Można powiedzieć, że stały się one nie tylko stałym elementem pobożności ludowej, ale otrzymały poczesne miejsce w życiu liturgicznym Kościoła. Co więcej, budowanie szopek stało się nieodłącznym elementem kultury świątecznej wielu środowisk i narodów.







for. Andrzeja Daniłowicz SVD

W kościele w Salacgrivie na Łotwie

Autorem *Agni Parthene* jest św. Nektariusz z Egiptu, grecki mnich. Żył w czasach współczesnych i uchodził już za życia za potężnego cudotwórcę. Patriarcha Konstantynopola wyświęcił go na arcybiskupa, lecz ten po roku ustąpił i oddał się modlitwie. Dziś jest jednym z najbardziej znanych i najważniejszych świętych Kościoła Prawosławnego. Prawdopodobnie pod koniec życia napisał hymn na cześć Najświętszej Maryi Panny. Były to słowa jego osobistej modlitwy i owoc kontemplacji.

za: deon.pl

**M**ario, czysta Dziewico, najświętsza Bogurodzico.  
Raduj się, Oblubienico niezaślubiona,  
Królowo, Matko Dziewicza, runo nas okrywające,  
Raduj się...

Wywyższona nad niebo, jaśniejsza od światła.  
Radości chórów dziewic, aniołów przewyższająca,  
Jaśniejąca na niebie bardziej od gwiazd wszystkich.  
Świętsza od wszystkich zastępów niebieskich,  
Mario, zawsze Dziewico, całego świata Pani.  
Nieskalana Oblubienico, najświętsza Pani,  
Mario Oblubienico, Pani, radości naszej przyczyno.  
Dziewczynno uświęcona, Królowo, Matko najświętsza,

Czcigodniejsza od Cherubinów i bardziej wystawiona.  
Od Serafinów bezcielesnych i Tronów bardziej chwalebna,  
Raduj się, pieśni Cherubinów, raduj się, hymnie aniołów.  
Raduj się, śpiewie Serafinów, radości archaniołów,  
Raduj się, pokoju i szczęścia porcie zbawienia.  
Święty Przybytku Słowa i niezniszczalności,  
Raduj się, raju zachwycający życia wiecznego.  
Raduj się, Drzewo życia i źródło nieśmiertelności.  
Błagam Ciebie, Pani, teraz modłę się do Ciebie.  
Proszę Ciebie, Królowo wszystkich, łaskawość Twoją,  
Dziewczynno uświęcona i bez skazy, Pani Najświętsza.  
Proszę Ciebie gorąco, Świątynio nieskalana,  
Wspomóż mnie, wyrwij mnie wrogom moim.  
Uczyni mnie dziedzicem życia wiecznego.  
Raduj się, Oblubienico niezaślubiona.



# Białoruś

Niegdyś Biała Ruś to jeden z naszych wschodnich sąsiadów, bardzo bliski nam historycznie. Za sprawą unii personalnej Polski z Wielkim Księstwem Litewskim, stanowiliśmy razem ze współczesną Litwą i Białorusią jeden podmiot polityczny. Z kolei za sprawą rozbiórów ziemie wschodnie trafiły pod władanie Rosji i były intensywnie rusyfikowane. Białorusini swoje dążenia do narodowej niezależności zaczęli kształtować pod koniec XIX w.

W 1919 r. proklamowano Białoruską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Była to jedna z czterech republik, które w grudniu 1922 r. utworzyły Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Po II wojnie światowej jako republika radziecka była ona podmiotem prawa międzynarodowego. Kolejnym krokiem milowym dla Białorusi był rozpad Związku Radzieckiego, 8 grudnia 1991 r., na mocy układu białowieskiego Białoruś otrzymała państwową suwerenność.

Przyglądając się współczesnej mapie Europy można odnieść wrażenie, że Białoruś to mały kraj leżący między dwoma olbrzymami – Rosją a Unią Europejską. Zbyt słaba ekonomicznie i zbyt mała geograficznie, aby móc zagrozić sąsiadom, skazana jest na balansowanie między tymi sąsiadami, aby utrzymać się na powierzchni. Białoruś po 1991 r. zdecydowanie wybrała opcję współpracy z Moskwą. Obu państwom się to opłacało, bo Białorusini dostawali pożyczki, preferencyjny dostęp do rosyjskiego rynku zbytu oraz tani gaz i ropę, w zamian Rosja miała dostęp do strategicznie wysuniętej na zachód ziemi białoruskiej. Choć do dziś Rosja i Białoruś blisko współpracują, to napięcia są widoczne. Mińsk chce zachować niezależność, ale na przykładzie Ukrainy widzi, jakie konsekwencje mogą czekać, gdyby Białoruś wybrała opcję zbliżenia się do Zachodu.

Pod względem gospodarczym Białoruś, na tle Związku Radzieckiego, była dość dobrze rozwinięta. Po uzyskaniu niepodległości czekała ją jednak poważna recesja, na którą władza w Mińsku reagowała kredytowaniem przedsiębiorstw. Do dziś jednak Białoruś nie przeszła gruntownej prywatyzacji i nie wprowadziła rynkowych reform, sektor państwowy wypracowuje aż 80% PKB. Co do stanu białoruskiej gospodarki zdania są podzielone, z jednej strony wzrost gospodarczy jest zauważalny na przestrzeni ostatniego dwudziestolecia, z drugiej strony kraj jest uzależniony od Rosji i jej preferencyjnych cen na surowce. Wysokie zyski Białorusini mają np. ze sprzedaży produktów otrzymywanych z przetworzenia ropy naftowej, dostarczanej przez Rosję po bardzo niskiej cenie.

Dziś Białoruś bywa niechlubnie nazywana „ostatnim autorytarnym państwem Europy”. A to ze względu na Aleksandra Łukaszenkę, który zasiada na fotelu prezydenta nieprzerwanie od 1994 r. Choć formalnie na Bia-



## Białoruś:

- powierzchnia: 207 600 km<sup>2</sup> (87. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 9,5 mln (93. miejsce na świecie)
- stolica: Mińsk
- język urzędowy: białoruski i rosyjski
- religie: prawosławni 48,3%, katolicy 7,1%, osoby niedeklarujące żadnej wiary 41,1%
- jednostka monetarna: rubel białoruski (BYN)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca według parytetu siły nabywczej (PPP): 18 000 USD (2016 r.: 93. miejsce na świecie)

łorusi odbywają się wybory, to żadne z nich od 23 lat nie zostały uznane przez niezależnych obserwatorów za uczciwe.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: [cia.gov](http://cia.gov), [worldbank.org](http://worldbank.org),  
[belarusdigest.com](http://belarusdigest.com), [foreignpolicy.com](http://foreignpolicy.com)



Wniesienie ognia betlejemskiego do świątyni w Baranowiczach

for. Korneliusz, Konsekw SVD





W sanktuarium MB Fatimskiej w Baranowiczach

# Co się dzieje w Baranowiczach w okresie Bożego Narodzenia?

Dobiega końca rok 2017, który dał nam możliwość głębszego zanurzenia się w przesłanie Matki Bożej z Fatimy. Ale ten jubileuszowy rok przypominał także o rewolucji bolszewickiej – tragicznych wydarzeniach sprzed 100 lat i ich reperkusjach.

Nasze zgromadzenie, Zgromadzenie Słowa Bożego, wraz z Wami, Drodzy nasi Przyjaciele i Współpracownicy dzieła misyjnego, przeżywało chwile radości i chluby, refleksji i zadumy podczas świętowania 25-lecia posługi werbistów na Wschodzie oraz erygowania sanktuarium Pani z Fatimy w werbistowskiej parafii Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi. Doświadczenie ćwierćwiekowego niesienia Dobrej Nowiny w krajach b. ZSRR i możliwość głoszenia z większą mocą fatimskiego orędzia przez naszych współbraci w Baranowiczach zachęcają do nowego spojrzenia na naszą misję na Białorusi – zarówno w kontekście wydarzeń sprzed 100 lat, jak i wyzwań stojących przed przepowiadającymi Słowo w obecnych uwarunkowaniach.

Wobec tego zapraszamy Was już dziś na Boże Narodzenie do Baranowicz!

## PASAŻEROWIE WPATRZENI W SZOPKĘ

Wejście do werbistowskiego domu misyjnego w Baranowiczach znajduje się przy ruchliwym skrzyżowaniu i przy przystanku autobusowym. Zatem każdy oczekujący na autobus spędza ten czas przy naszym klasztorze, którego brama jest zawsze otwarta na oścież. Zauważyliśmy, że ludzie, niezależnie od wyznania, często oddają cześć krzyżowi na naszym podwórku, kontemplują figurę Matki Bożej czy metalowe reliefy na frontonie domu, przedstawiające sceny ewangeliczne. W minione Boże Narodzenie

postawiliśmy więc przy samym przystanku dużą iluminowaną szopkę, by z każdym przechodniem dzielić radość z przeżywania tajemnicy Wcielenia. I trzeba przyznać, że w okresie Bożego Narodzenia większość osób oczekujących na autobus stała na przystanku tyłem do jezdni, wpatrzone w szopkę...

## NIOSŁEM JEZUSA!

Białoruskie dzieci korzystają w roku szkolnym z czterech przerw w nauce: tej najdłuższej – letnich wakacji (cały czerwiec, lipiec i sierpień) i krótszych – jesiennych, zimowych i wiosennych ferii. Ferie zimowe obejmują Boże Narodzenie wg kalendarza gregoriańskiego (katolickie), Nowy Rok i świętowanie Narodzenia Pańskiego wg kalendarza juliańskiego, którym posługują się wyznawcy prawosławia. Podobnie jak w polskich szkołach, po wakacjach nauczyciele niekiedy pytają dzieci o to, co ciekawego przeżyły w czasie wolnym od nauki. Tak też było z małym Stiopką na pierwszej lekcji po powrocie z ferii zimowych. Nauczycielka poprosiła dzieci, aby przypomniły sobie wydarzenia z minionych dni i powiedziały, co uważają za najważniejsze spośród nich. Ośmioletni Stiepan natychmiast podniósł rękę i bez namysłu, z wielką pewnością siebie oznajmił: „Ja niosłem Pana Jezusa!”. Chłopiec od wczesnego dzieciństwa lubił być przy ołtarzu w naszej kaplicy Trójcy Świętej. Choć był jeszcze mały, to dawaliśmy mu możliwość służenia do Mszy św. W ubiegłym roku podczas procesji na Pasterce miał

zaszczyt wnieść figurkę Dzieciątka Jezus, którą celebrans następnie złożył w żłóbku. Jego świadectwo głębokiej wiary i prawdziwej, osobistej radości z Narodzenia Chrystusa, zaświadczone przed klasą, gdzie jest jedynym katolikiem, jest dla nas wszystkich dowodem, jak można dojrzałe wierzyć będąc dzieckiem. „Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy mogli stać się dziećmi Bożymi” – te słowa z liturgii okresu Narodzenia Pańskiego przypominają nam o wielkiej godności naszego dzieciństwa. Nic więc dziwnego, że to właśnie one, dzieci, są bardzo często najlepszymi kaznodziejami, głoszącymi z mocą o Bożych tajemnicach.

## CUKIERKI I ZABAWKI DLA JEZUSKA

Jeszcze jeden interesujący fakt związany z szopką i żłóbkiem w naszym kościele. Jak wszędzie, tak i u nas całe rodziny, a czasem i same dzieci, pozostają w kościele przed szopką, aby adorować Boże Dziecię, by z Nim serdecznie porozmawiać, by spotkać się ze Świętą Rodziną i wszystkimi uczestnikami misterium Narodzenia Boga w stajni. W Polsce przy szopce czasami stawiana jest dodatkowa skarbonka-figurka anioła lub murzynka, ponieważ odwiedzający Pana Jezusa pragną złożyć swoje ofiary. U nas dzieciaki często pozostawiają w szopce nie pieniądze, ale cukierki albo zabawki. Taki szczery, ujmujący swą autentycznością gest pokazuje, jak wielką wartość ma dla dziecka narodzenie tego Jedynego Dziecka, Jezusa.



zdjęcia: Korneliusz Konsek SVD

Stiopka

## PRZEZ DZIECKO – DO RODZICÓW

Pewnego razu, wkrótce po Bożym Narodzeniu, do o. Konrada Potyki SVD podeszła dziewczynka w wieku wczesnoszkolnym. Był to czas, gdy parafianie zgłaszali swoje adresy, aby kapłan odwiedził ich rodziny z wizytą duszpasterską – kolędą. To dziecko czuło się odpowiedzialne za życie duchowe swojej rodziny. W tajemnicy przed swymi bliskimi (rodzice byli niewierzący) dziewczynka poprosiła, aby ksiądz poświęcił ich dom. Powiedziała, że zadzwoni do niego, żeby powiedzieć, kiedy rodziców nie będzie w domu. Wszystko odbyło się tak, jak miała parafianka zaplanować. I pewnie nie będzie to dla Was zaskoczeniem (bo my nie zdziwiliśmy się), że to ziaro wydało plon: rodzice tej dziewczynki zbliżyli się do Boga. I nie pytajcie, jakim cudem...

## DUŻO CZASU NA KOLĘDĘ

Pozostaniemy jeszcze trochę w naszych kolędowych klimatach. Wizyta duszpasterska u nas, na Białorusi ma nieco inny charakter niż w Polsce. Rodziny naszych parafian są często mieszane pod względem wyznaniowym, co jest wielkim bogactwem, ale wymaga też szczególnej troski. Świadomie poświęcamy kolędzie naprawdę dużo czasu i uwagi – szczególnie osobom, które jakoś nie wyróżniają

się w życiu parafialnym i pozostają niezauważone. Kolęda to nasze indywidualne duszpasterstwo i pragniemy to wykorzystać jak najlepiej. Nadal – mimo 25 lat pracy naszych współpracowników – spotykamy się z sytuacjami różnorodnego nieuporządkowania w sferze kanonicznej, często bez specjalnych przeszkód. Jeden z ojców opowiadał, że w tym roku, kiedy po raz pierwszy wizytował swoją nową parafię, rozmawiał z kobietą przeżywającą smutek z powodu niemożności przystąpienia do Komunii św. (żyje w drugim związku po rozpadzie sakramentalnego małżeństwa). W rozmowie okazało się, że jej pierwsze małżeństwo nie zostało ważnie zawarte, wobec czego uzyskanie prawnego stwierdzenia jego nieważności to kwestia krótkiego czasu. Ksiądz zapytał więc: „Dlaczego Pani wcześniej o tym nie mówiła?”. W odpowiedzi usłyszał: „Bo tacy młodzi księża tu przychodzili...”. Wszystko zatem ma znaczenie – nawet to, że „doroślejemy” razem z naszymi parafianami.

## KATOLIK – POLAK?

Nasi kapłani mieszkający w Baranowiczach posługują także w wielu okolicznych parafiach wiejskich. Tam, wśród osób starszego pokolenia, do tej pory można spotkać się z myśleniem wg dawnego schematu: katolik znaczy Polak. O. Anatoly Gamza SVD, ro-

dem z Błagowieszczeńsk na Syberii, usłyszał podczas kolędy od jednego z wiekowych parafian w wiosce Postarynia: „Ale ksiądz dobrze po rosyjsku się nauczył!”.

W Baranowiczach przed laty posługiwał śp. o. Laurensius Ola Nama SVD z Indonezji. Nasz pan Józef, mający z dziada pradziada we krwi, że do księdza należy mówić po polsku, bo to wyraz szacunku, nie dawał się przekonać, że o. Laurensius rozumie tylko po rosyjsku i praktyczniej byłoby prowadzić rozmowę w tym języku...

## JESZCZE PRZED WOJNĄ...

Pierwszą parafię na Białorusi werbiści założyli już przed II wojną światową, wiosną 1939 r., gdy tereny te należały do II Rzeczypospolitej. Trzej misjonarze rozpoczęli wówczas posługę duszpasterską w wiosce Wiczówka, ok. 85 km od Pińska. Latem 1939 r. rozszerzyli działalność na Baranowicze. Planowali wybudować kościół w tym dobrze rozwijającym się mieście. Po wybuchu wojny zmuszeni byli opuścić swoje parafie. Przed 25 laty werbiści powrócili na te ziemie, aby kontynuować rozpoczętą niegdyś misję. Dom w Baranowiczach stał się kolebką Regii Ural i to dzięki tej placówce współpracownicy mogli założyć wspólnotę w Moskwie, a następnie w innych rosyjskich miastach. Obecnie na terenie Białorusi i Rosji posługuje prawie 40 werbistów z 9 krajów. Są obecni w 17 parafiach, prowadzą duszpasterstwa akademickie, udzielają się w pracy z dziećmi i młodzieżą, migrantami i biednymi. Zgromadzenie doczekało się też pierwszych rodzimych powołań. Wcielone Słowo wkroczyło w naszą ludzką historię w Betlejem judzkim, a nas, werbistów wielką radością napełnia to, że mamy swój udział we wkraczaniu Zbawiciela świata w historię mieszkańców krajów b. ZSRR. Wspólnie cieszymy się i radujemy Jego działaniem, Jego rodzeniem się wciąż na nowo w sercach ludzi tu żyjących. Niech Dzieciątko Jezus, Emmanuel, każdego roku na nowo zaprasza nas do serca każdego z nas, upodabnia je coraz bardziej do swojego.

werbiści z Baranowicz





## Krótką historia Emmanuela i Lukasa

Działo się to w Abece, w jednej z moich poprzednich parafii w Akrze w Ghanie.

W poniedziałek, wczesnym popołudniem, siedziałem pod drzewem przed biurem parafialnym, ponieważ biuro zamieniło się w „mały piekarnik” – 32° C. Czytałem książkę, kiedy podeszła do mnie jedna z parafianek, Marta Owusu, z dzieckiem na rękę i rzekła: „Mam dla ojca prezent”. „Prezent?”, zdziwiłem się. „Tak, prezent”, powiedziała i wyciągnęła do mnie rękę z dzieckiem: „Oto on”. Nieco się zmieszałem i pomyślałem, że kobiecie troszkę się pomieszało w głowie, bo tego dnia bardzo prażyło słońce. Najspokojniej jak mogłem, powiedziałem: „Proszę usiąść i powiedzieć, o co chodzi”. Marta Owusu skrzętnie skorzystała z zaproszenia i oznajmiła: „To jest dziecko Beautiful Lily”.

### BEAUTIFUL LILY

Beautiful Lily to 25-letnia kobieta, bardzo piękna, umyślowo upośledzona. Nikt nie znał jej prawdziwego nazwiska, ani rodziny; nikt nie wiedział, gdzie mieszka, ani skąd pochodzi. W Abece pojawiała się od czasu do czasu – na miesiąc albo trochę dłużej. Kiedykolwiek zjawiała się w naszej dzielnicy, wszędzie było jej pełno. Krążyła po ulicach od rana do wieczora, przesiadywała na stacji autobusowej, dużo czasu spędzała na targowisku miejskim. Czasem przychodziła nawet do kościoła w niedzielę. Każde jej wejście było jakby małym dramatem – z głośną modlitwą i jeszcze głośniejszym śpiewem. Katecheci mieli nie lada kłopot, żeby ją jakoś kulturalnie wyprowadzić z kościoła. Ubrana bywała różnie: niekiedy dość gustownie, innym razem w łachmany, jeszcze innym dość prowokacyjnie.

Kiedyś, po wieczornej Mszy św. jeden z chórzystów powiedział, że Beautiful Lily znowu jest w Abece i jest w ciąży. Wcale mnie to nie zdziwiło, przyjąłem do wiadomości i po chwili zapomniałem o sprawie. Za jakiś

czas Beautiful Lily urodziła dziecko – chłopczyka, ale nie widziała, co z nim zrobić. Pewnego dnia pojawiła się z dzieckiem na targowisku miejskim. Chodziła od straganu do straganu, chwając swojego synka i oferując go na sprzedaż. Oczywiście chętnych na kupno nie znalazła. W pewnym momencie położyła dziecko czy raczej porzuciła je przed straganem jednej z przekupek. Zanim ludzie się zorientowali, co się stało, Beautiful Lily zniknęła i od tej pory nie pojawiła się już w Abece.

Traf chciał, że porzucone dziecko znalazło się przed straganem Marty Owusu, czyli jednej z naszych parafianek. Wszystkie handlujące kobiety zgodnie orzekły, że skoro dziecko zostało zostawione przed straganem Marty, to należy do niej. Kobieta wpadła w rozpacz. Zniosła chłopczyka na policję, jednak ta powiedziała, że to nie jej sprawa; ma się raczej udać do *chiefa*, czyli naczelnika osiedla. Ten z kolei odesłał ją do opieki społecznej, ale tam Marta też nic nie wskórała. Powiedziano jej, że nie przyjmują dzieci osób umyślowo upośledzonych. Zrozpaczona kobieta przysłała do mnie i zaoferowała mi prezent. Ja natomiast chyba najmniej wiedziałem, co z takim prezentem zrobić. Jednak Marta nie poddawała się i nie chciała odejść bez załatwienia sprawy: „Albo ojciec coś poradzi, albo zostawię dziecko tu, na plebanii”. Po długiej rozmowie przekonałem Martę, żeby jednak chłopczyka zabrała i przysłała jutro rano. Rano zawołałem kilka osób z rady parafialnej, aby coś uradzić. Siedzieliśmy dwie godziny i uradziliśmy tylko tyle, że dziecko należy zawieźć do któregoś z ośrodków dla bezdomnych dzieci. Wiedzieliśmy o trzech takich ośrodkach w Akrze.

### W POSZUKIWANIU MIEJSCA DLA DZIECKA

Nazajutrz ruszyliśmy z Martą i dzieckiem do Akry. W pierwszym

ośrodku powiedziano nam, że nie ma miejsc, w drugim – że nie przyjmują dzieci matek umyślowo chorych, a w trzecim – że dziecko jest jeszcze za małe. Zmęczeni, sfrustrowani i prawie zrozpaczeni wróciliśmy wieczorem na plebanie. Co dalej? Znowu długa rozmowa z Martą. Wreszcie powiedziałem: „Marta, przecież jesteś matką trójki dzieci. Dwójka już wyfrunęła z domu i usamodzielniała się, zostałeś z najmłodszym synem, który ma już 18 lat. Może jednak zajęłabyś się wychowaniem tego dziecka?”. Odpowiedź Marty była jak strzał z pistoletu: „Ojciec chyba zwariował!”. I znowu długa rozmowa. Wreszcie przekonałem Martę. Postawiła jednak warunek: wszystkie koszty związane z utrzymaniem i wychowaniem dziecka to moja sprawa. Niechętnie, bo nie lubię długoterminowych zobowiązań, ale zgodziłem się. Nie było innego wyjścia.

Na drugi dzień ochrzciiliśmy chłopczyka. Otrzymał imię Emmanuel. Ale co z nazwiskiem? Tu przysłała z pomocą Marta. zaproponowała, aby dać dziecku jej nazwisko, Owusu. Chętnie się zgodziłem. W ten oto sposób dziecko miało i imię, i nazwisko.

Mały Emmanuel rozwijał się ładnie. Zaczął szybko mówić, jeszcze szybciej chodzić, był przymilny, taka przylepka, wesoły i często się uśmiechał. Nie miał żadnych oznak upośledzenia umysłowego. Całkowicie normalny, ładny i zdrowy. Kiedy miał cztery lata, posłaliśmy go do przedszkola, później do szkoły podstawowej, gdzie okazał się prymusem. Został też ministrantem, a później lektorem. Szkołę podstawową ukończył z bardzo dobrym świadectwem. Bez trudu został przyjęty do gimnazjum, tu jednak pojawił się problem, ponieważ nauka w gimnazjum jest płatna. Tak więc za gimnazjum trzeba płacić, i to płacić słono (a pomagam już innym dzieciom, więc nie będzie łatwo). Obecnie Emmanuel kończy pierwszą klasę gimnazjum. Uczy się bardzo dobrze i to jest wielka radość.

## CO Z LUKASEM?

Jest jeszcze inna historia, o Lukase. Też nie byle jaka. Jego ojciec był chórzystą w naszym kościele, matka natomiast należała do jednej z sekt. Kiedy Lukas skończył dwa lata, jego matka zniknęła z Abeki. Wyszła z domu i wszelki słuch o niej zaginął. Ponoć mieszka w Danii. Lukaszem zajęła się jego babcia. Dwa lata później zniknął też ojciec Lukasa. Znalazł się w Arabii Saudyjskiej, gdzie siedzi w więzieniu. Babcia została sama z Lukaszem. Miała mały ogródek warzywny, kilka drzew pomarańczowych, kilka awokado, coś tam jeszcze. Z tego się utrzymywała. Wszystko szło dobrze, dopóki Lukas był mały. Problem pojawił się, kiedy Lukas ukończył szkołę podstawową i został przyjęty do gimnazjum. Babcia nie miała pieniędzy, więc przysłała do mnie: „Ojczy, pomóż!”. Lukas jest ministrantem i lektorem. Trudno mi było odmówić udzielenia pomocy, chociaż u mnie też „chuda fara”.

W Ghanie jest dużo utalentowanych, inteligentnych dzieci. Zauważyłem to już wtedy, kiedy byłem na mojej pierwszej placówce misyjnej, w Adiemrze. Adiemra to duża parafia, położona częściowo w buszu na północnych obrzeżach diecezji Akra, obejmująca obszar w kształcie trójkąta, oblanego z jednej strony rzeką Afram, z drugiej jeziorem Volta, a trzeci jego bok wyznacza tropikalna dżungla. Można powiedzieć, że to parafia „za wodami, za lasami”, jakby odcięta od reszty Ghany. Ale co myśmy tam z młodzieżą nie wyprawiali! – festiwale muzyczne, przedstawienia teatralne, zgaduj-zgadule, konkursy biblijne, zawody, wycieczki... Raz nawet wybraliśmy się z młodzieżą do Lomé, stolicy Togo. Patrząc z perspektywy czasu, było to szaleństwo, czyste szaleństwo. Spędziliśmy tam trzy dni, zatrzymaliśmy się u znajomego księdza, zwiedziliśmy stolicę i jej okolice. Wróciliśmy potwornie zmęczeni, ale zadowoleni i szczęśliwi.

## WSZYSCY CHCIELIBY SIĘ UCZYĆ

Niestety, wiele z tych utalentowanych ghańskich dzieci kończy swoją edukację na poziomie szkoły podstawowej albo i nie kończy. Są również takie, które nie chodzą do szkoły, bo rodzice nie mają pieniędzy. Chociaż bowiem szkoła podstawowa jest bezpłatna, to jednak trzeba kupić książki, uszyć mundurek, uiścić opłaty za egzaminy itp. A niestety, nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić. Szkoda, ponieważ uczyć się chcieliby wszyscy. Jest to szczególnie widoczne tu, w Akrze. Prawie przy każdym światłach na skrzyżowaniu ulic jest mnóstwo dzieci sprzedających owoce, wodę, pieczoną kukurydzę, gumę do żucia i różne drobiazgi. Rano dzieci idą do szkoły, a po południu, pod niebem białym od żaru, próbują coś zarobić. Wieczorem, zmęczone, mają się jeszcze uczyć, oczywiście, jeśli jest światło w domu. Czasem pytam: „Ile zarobisz?” – 3-4 Cedis, tj. ok. jednego dolara. Jest jednak coś uderzającego w ich zachowaniu: na twarzach mają prawie zawsze przyjemny uśmiech, natomiast w oczach dziwny smutek i beznadziejność.

## „OJCZE, JEŚLI NIE POMOŻESZ...”

Jednym z cięższych krzyży czy trudnych aspektów życia misyjnego jest ta nieustanna procesja osób proszących o pomoc. Wśród nich – wiele samotnych matek z dziećmi albo samych dzieci. „Ojczy, jeśli nie pomożesz, będę musiał przerwać naukę”.

Myślałem, że tu, na McCarthy Hill, będę miał spokój, ponieważ McCarthy to zamożniejsze przedmieście Akry. Całe wzgórze usiane jest domkami jednorodzinnymi. Niektóre z nich są nawet dość fikuśne, tu i tam znajduje się nawet lepsza willa. Im wyżej, tym domki okazalsze. Od podnóża do wierzchołka wzgórza – półtora kilometra. U podnóża znajdują się slumsy czy byle jakie domki, wąskie uliczki czy tylko ścieżki, otwarte ścieki, zaduch, no i kłębówisko ludzi. Tę różnicę widać także w niedzielę

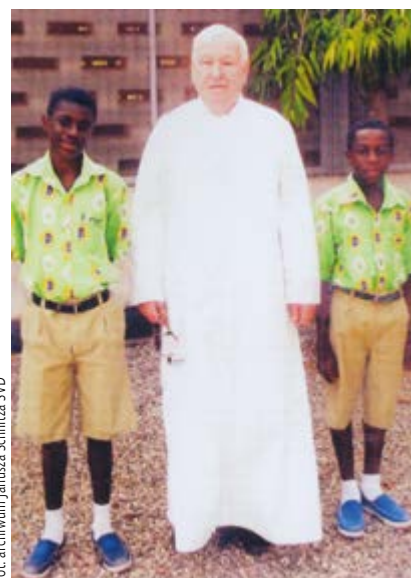


foto: archiwum Janusza Schilitza SVD

O. Janusz Schilitz SVD z Lukaszem (po jego prawej stronie) i Emmanuelem

na Mszy św. Niektórzy ładnie ubrani, w garnitury i krawaty, dobre buty i piękne suknie, ale też tacy, którzy przychodzą w klapkach, a nawet bosso, w wypłowiałej koszulinie, chyba sto razy wypranej. Niestety, przepaść między ubogimi i bogatymi pogłębia się: coraz więcej bogatych z jednej strony, i takich, którzy nie mogą sobie pozwolić nawet na jeden posiłek, z drugiej. Prawie brak klasy średniej.

W niedzielę po Mszy św. przysłała do mnie Regina, 16-letnia dziewczyna. Przedstawiła się jako uczennica szkoły pielęgniarskiej, drugiego roku. Przed pół rokiem zmarł jej ojciec, matka pracuje dorywczo – gdzieś posprząta, gdzieś wypierze bieliznę. Regina powiedziała mi: „Jeśli mi ojciec nie pomoże, będę musiała przerwać naukę” i prawdopodobnie dołączy do tych handlujących na światłach przy skrzyżowaniu ulic. Nie wiem, kazałem jej przyjść za jakiś czas. Prze studiowałem swój budżet dwa razy, przeliczyłem pieniądze kilka razy... Zobaczę. Chciałbym jej pomóc. Zawsze uważałem, że inwestycja w naukę jest dobrą inwestycją, o ile nie najlepszą.

Proszę o modlitwę za ghańskie dzieci, aby każde mogło się uczyć – aby znikł z ich oczu ten niepokojący smutek i beznadziejność.

Janusz Schilitz SVD



# Prenumerata



**MISJONARZ** – miesięcznik (11 numerów w roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek, Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się na krańce świata w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

**Prenumerata roczna – 40 PLN**

**Zamówienia można składać pod adresem:**

Referat Misyjny Księża Werbistów

Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

**Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,**

**nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

**ANIMATOR** – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra pomoc w przygotowaniu gazetek w przykościelnych gablotach lub w szkołach.

**Prenumerata roczna – 80 PLN**

**Zamówienia można składać**

**pod adresem:**

Referat Misyjny Księża Werbistów

Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

**Bank PEKAO S.A. O. Elbląg,**

**nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**



**NURT SVD** – półrocznik, w którym można znaleźć zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

**Cena jednego numeru – 20 PLN**

**Zamówienia można składać**

**pod adresem:**

Redakcja NURT SVD

Pieniężno Pierwsze 19

14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: ad.michalek@gmail.com

www.nurtsvd.pl



## Drodzy Czytelnicy!

W nr 12/2016 rozesłałiśmy ankiety z pytaniami, na które odpowiedziało bardzo dużo osób. Wszystkim, którzy poświęcili na to czas i nadesłali odpowiedzi do redakcji, bardzo dziękujemy!

Jesteśmy za nie wdzięczni, ponieważ są one dla nas cennym źródłem informacji.

Zgodnie z obietnicą, wśród respondentów zostały rozlosowane nagrody – roczna prenumerata „Misjonarza” na 2018 rok oraz książki Wydawnictwa Księża Werbistów Verbinum.

**Nagrody otrzymały: Jadwiga Malinowska (Sokółka), Maciej Szczepański (Gniezno) i Halina Kościelniak (Zagórów).**

Książki zostaną wysłane pocztą w grudniu br.

**Znaczenie wyrazów:** **1)** kuzyn wiewiórki wydający charakterystyczny dźwięk, od którego pochodzi jego nazwa; **2)** rodzaj pluszu; **3)** Frank, amerykański piosenkarz („New York, New York”) i aktor („Stąd do wieczności”); **4)** bezogonowy pław o jaskrawym brzuchu; **5)** wcielił się w postać Henryka Pączka w komedii „Piętro wyżej”; **6)** siła rozpędu; **7)** *bo ... marności przestania dobro, a burza namiętności mąci prawy umysł* (Mdr 4,12); **8)** okres tysiąca lat lub tysięczna rocznica istnienia czegoś; **9)** szacunek, poważanie; **10)** zakręt, np. schodów; **11)** żartobliwie o damskim ciuszkuz; **12)** najważniejsza księga liturgiczna; **13)** mieszkanka państwa ze stolicą w Tallinie; **14)** srebrzystobiały lantanowiec o liczbie atomowej 62; **15)** drobno posiekana i odpowiednio przygotowana surowa wołowina; **16)** as w rękawie; **17)** proszek błyskowy używany w pirotechnice; **18)** wynik dodawania; **19)** wstążeczka orderowa.

	1	2		3		4		5	
	4	16	25		8			14	
6				20		7			
8					9				
	17		10		6		26		
	1		5		2				22
		13	14					15	
15	16								13
			17						
18						3	18		
		11					21		9
			19						7

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 26, utworzą rozwiązanie – cytat z Księgi Psalmów, który należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

## Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 250: NIECH NAS OGARNIE ŁASKA TWOJA PANIE (Ps 33,22).

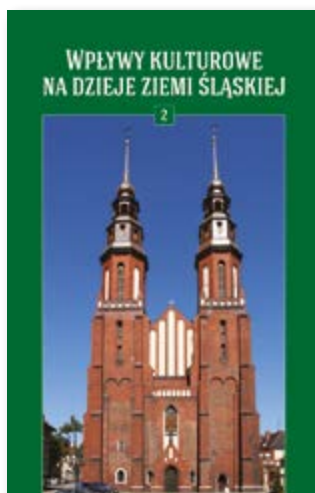
**Nagrody wylosowali:** Weronika Zarzycka (Koszalin), Genowefa Jagoda (Piła), Paulina Zambrzycka (Ełk), Adam Tołkacz (Sorokity), Anna Stanaszek (Andrychów). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Wpływy kulturowe na Śląsku

Publikacja jest pokłosiem Śląskiego Forum Historycznego w Nysie, które odbyło się w 2016 r. Z kolei Forum było inicjatywą ludzi, którzy są głęboko zainteresowani dziejami Śląska i starają się je poznać, zrozumieć i szanować. Znajomość przeszłości, dziejów miejsca pochodzenia, gdzie się dojrzywało do zrozumienia własnej tożsamości, jest bardzo potrzebna, by móc normalnie żyć, odpowiedzialnie pracować, szczerze kochać i dzielić swoje wartości z innymi.

Bogactwo kulturowe Śląska jako regionu przygranicznego jest szczególne. Na tej ziemi krzyżowały się i nadal krzyżują prądy kulturowe, które składają się na całość jej dziejów. Warto zrozumieć to wzajemne przenikanie, stanowiące o specyficzności tego regionu.

Wpływy kulturowe bardzo często zahaczają o rzeczywistość religijną. Patrząc daleko wstecz, a więc na początki hi-



storii ziemi śląskiej, można dokładnie zauważyć, że kulturę na różnych płaszczyznach wносиły przede wszystkim zakony. Była to nie tylko kultura o wymiarach duchowych, ale także kultura agrarna, sztuka, przemysł, szkolnictwo, budownictwo i inne. W rozwój kultury Śląska wnieśli wkład benedyktyni, cystersi, premonstratensi czy augustianie.

Książka zawiera przystępnie napisane referaty prezentujące różne aspekty dziejów ziemi śląskiej, historię Kościoła katolickiego na Śląsku, a nadto podstawowe źródła do historii tej krainy oraz zachętę do pisania o Śląsku. Potwierdzeniem tejże zachęty jest umieszczenie w publikacji krótkich

opracowań z dziejów Śląska – pochodzących od autorów, którzy napotykały trudności w publikowaniu owoców swoich poszukiwań naukowych o dziejach tej ziemi.

O. Henryk Kałuża SVD (red.), *Wpływy kulturowe na dzieje ziemi śląskiej*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2017, ss. 208, format 130 mm x 200 mm, oprawa miękka

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

**e-mail:** zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**





## Zobaczyć zbawienie

Nieskończona miłość Boża objawia się w Dzieciątku Jezus, w słabym ludzkim ciele, które położono w żłobie. Czy dostrzeżemy w Nim *zbawienie, które Bóg przygotował dla wszystkich narodów* (por. Łk 2,30-31)?

Powołanie misyjne rodzi się z kontemplacji Dzieciątka Jezus. Oto mamy przed sobą *światło na oświecenie pogan, chwałę Ludu Bożego* (por. Łk 2,32), dar zbawienia dla narodów. Ten dar trzeba im zanieść. Jest to jednak dar, którego nie można zanieść i dać inaczej, jak tylko sercem.

Nie oglądajmy się więc na drugich, ale złożmy nasze serca na wyciągniętych rączkach Jezusa. Pozwólmy, aby ogrzał je swoim Duchem. Ten Duch sprowadził Słowo Boże z nieba na ziemię i uczynił Je ciałem. On też wypełni nasze serca Jezusem i poprowadzi do innych narodów, czyniąc nas misjonarzami Słowa Bożego.

Franciszek Bąk SVD

### ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@gmail.com  
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa  
Bożego (prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl



W kaplicy księży werbistów w Chłudowie

## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 723 433 867

e-mail: [powolania@werbisci.pl](mailto:powolania@werbisci.pl); [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)





Dziś narodził się wam Zbawiciel. (por. Łk 2,11)